Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 108

Łódź poniedziałek 19 kwietnia 1937 r.

Lista narodowa pokonała listy frontu ludowego

CANNES, 19,4 — W wyborach municypalnych przeszła lista narodowa zwyciężając kandydatury listy frontu ludowego. Przed południem w jednej z kawiarń doszło do starcia na tle dyskusji politycznej. Jeden z komunistów został niebezpiecznie ranny kulą rewolwerową.

PIERWSZA MONETA z wizerunkiem Jerzego VI



Angielska mennica wypuściła pierwszą monetę z wizerunkiem nowego króla Jerzego VI

Przemówienie polityczne gen. Franco.

MGŁA ZWYCIĘŻYŁA OBIE STRONY.

NA HISZPAŃSKICH FRONTACH.

SALAMANKA, 19,4 — Komunikat sztabu powstańczego donosi, że na wszystkich odcinkach armii północnej panowała niepogoda, uniemożliwiając wszelką akcję. Mimo to wymiana strzałów broni ręcznej, maszynowej i artylerii trwała bez przerwy. Na odcinku Villa Harta, armii południowej, powstańcy w natarciu na bagnety zdobyli okopy nieprzyjacielskie. Przeciwnicy zostawili na placu 60 zabitych i ponad 150 rannych.

VITTORIA, 19,4 — Na całej szerokości frontu biskajskiego panowała dziś pogoda uniemożliwiająca wszelką akcję, widzialność była bardzo ograniczona.

NA WOJNIE, JAK W GRZE W KARTY.

ANDUJAR, 19,4 — Korespondent Havasa donosi: Wojska rządowe na odcinku położonym na północ od Villa Harta odparły atak wzmocnionych sił powstańczych i zdobyły pozycje nieprzyjacielskie gwałtownym kontratakiem. Wojska rządowe zaatakowały linie obronne powstańców pod Ovejo z lewego skrzydła i z południa zdobywając wzniesienie Ferro del Medico, które góruje nad pozycjami nieprzyjacielskimi dając dogodne warunki obstrzału. Również na tym odcinku doszło do starcia wzdłuż linii drogi z Inojosa de Duque do Belmez. Lotnictwo powstańcze skutecznie bombardowało przedmieście La Carolina w prowincji Jaen. Bomby lotnicze zadały poważne straty wojskom rządowym w ludziach i materiale.

NAJWIĘKSZE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

SALAMANKA, 19,4 — Gen. Franco wygłosił wczoraj mowę polityczną przed mikrofonem „Radio-National". Gen. Franco wzywał naród hiszpański do zjednoczenia. Dla osiągnięcia tego celu koniecznem jest, by każdy z Hiszpanów złożył w ofierze swe cele prywatne na rzecz społeczeństwa. Największym niebezpieczestwem jest, mówił gen. Franco, destrukcyjny bolszewizm, będący awangardą komunizmu rosyjskiego. Ten nieprzyjaciel rujnuje cywilizację i jest przyczyną zarówno tragedii ogólnoludzkiej, jak i tragedii hiszpańskiej, obojętnie obserwowanej przez świat, który nie może lub nie chce tragedii tej zapobiec. Dalej gen. Franco zapowiedział wprowadzenie w Hiszpanii rzeczywistej demokracji, która pozwoli ludności na wprowadzenie rządów demokratycznych, interesujących się wszelkimi przejawami życia. Stworzymy warunki, w których rządzić będzie sprawiedliwość społeczna, stworzymy armię silną na morzu, lądzie i w powietrzu, armię, która posiadać będzie bohaterskie cnoty jakich już Hiszpanie wielokrotnie dali przykład.

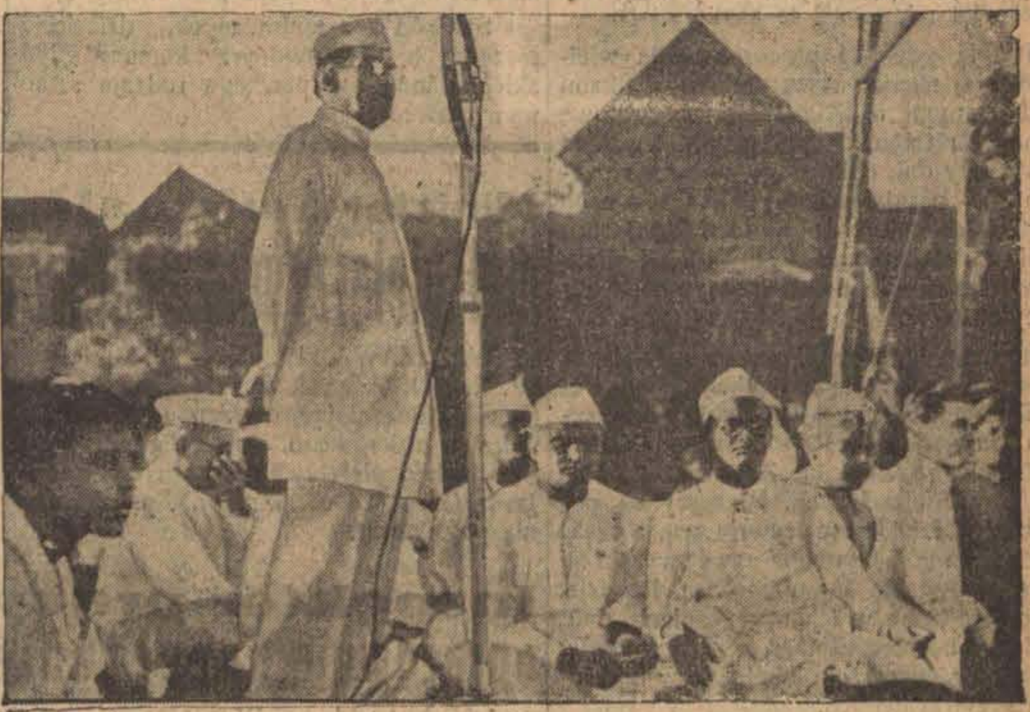
NAWET ZWIERZĘTA...

BARCELONA, 19. 4. — Na skutek braku żywności zarząd miasta wysyła do Francji zwierzęta znajdujące się w barcelońskim ogrodzie zoologicznym. Prawdopodobnie zwierzyniec zostanie umieszczony w ogrodzie zoologicznym w Paryżu.

BOMBARDOWANIE WYBRZEŻA.

BARCELONA, 19. 4. — Donoszą z Tarragony że w czasie bombardowania wybrzeża brały udział 2 okręty powstańcze „Nacaria" i „Cervera". Pociski padły w następujących miejscowościach: Los Alfaques, Alcanar, Peniscola i Castellon de La Plana. Ofiar w ludziach nie ma.

Protest przeciwko nowej konstytucji w Indiach.



Obowiązująca od 1 kwietnia nowa konstytucja w Indiach wywołała gwałtowne protesty. Na zdjęciu: Przywódca partii opozycyjnej K. F. Nariman podczas wygłaszania mowy protestacyjnej na zebraniu w Bombaju.

Przed budową „kanału dwu mórz"

Skrócenie szlaku morskiego.

PARYŻ, 19. 4. — Sprawa budowy t. zw. kanału dwóch mórz, łączącego Ocean Atlantycki od Bordeaux poprzez Tuluzę, Carcassone z Morzem Śródziemnym została znów wysunięta przez prasę.

„Le Petit Journal" zwraca uwagę na wojskowe i gospodarcze znaczenie tego kanału, podkreślając równocześnie, iż budowa kanału pozwoliłaby na zatrudnienie w ciągu 5 lat około 100 tysięcy robotników. Kanał dwóch mórz długości 450 klm. pozwoliłby nie tylko na ogromne skrócenie drogi morskiej z Oceanu Atlantyckiego i Morza Północnego oraz z Bałtyku na Morze Śródziemne, lecz również miałby duże znaczenie strategiczne umożliwiając przesuwanie jednostek francuskiej floty wojennej z Morza Śródziemnego na Atlantyk i odwrotnie. Sprawa budowy kanału dwóch mórz niejednokrotnie poruszana już w prasie, bywała jednak zawsze porzucana na skutek trudności natury technicznej i politycznej, jakie nasuwałaby jego realizacja.

Zjazd Kupiectwa Chrześcijańskiego w Krakowie

stwierdził rozwój kas bezprocentowych.

KRAKÓW, 19 kwietnia.

W Krakowie odbył się Zjazd Kupiectwa Chrześcijańskiego, zrzeszonego w oddziałach Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Przybyło ponad 50 delegatów. Przed rozpoczęciem obrad w gmachu Krakowskiej Izby przemysłowo - handlowej uczestnicy zjazdu wysłuchali uroczystej Mszy św., odprawionej o godz. 10-tej w kościele kupieckim św. Barbary.

Po powołaniu prezydium zjazdu przystąpiono do obrad.

Po zagajeniu referat sprawozdawczy z działalności K.K.K. za ubiegły okres złożył gen. sekr. dr Dobrowolski, podkreślając w nim dwie dziedziny pracy organizacyjnej, a mianowicie: pierwsza z nich to praca na polu organizowania handlu polskiego i usprawnienia tegoż przez akcję dokształcającą kursów instrukcyjno - wychowawczych, druga zaś stanowi pracę nad zdobywaniem należnej handlowi polskiemu pozycji przez wzmocnienie i rozszerzenie jego stanu posiadania. W sprawozdaniu zaznaczył referent iż obecnie dzięki inicjatywie K. K. K. kredyty dla kupiectwa polskiego w Banku Związku Spółek Zarobkowych sięgają kwoty 450.000 zł. Ponadto podjęto akcję zakładania kas bezprocentowych, opartych na zasadzie samopomocy kupieckiej, które to kasy rozwijają się wspaniale, niosąc pomoc zagrożonym warsztatom pracy. Wreszcie podjęto realizowanie bardzo ważnego zagadnienia, a mianowicie zakładanie spółdzielni zbiorowych zakupów, które założono w Tarnowie, Żywcu i Limanowej.

Dalsze obrady poświęcono zagadnieniom reorganizacji K.K.K. w myśl zasad prawa przemysłowego, przy czym uznano, że organizacje kupiectwa polskiego powinna się opierać na trójstopniowym systemie organizacji terytorialnych, a mianowicie na zrzeszeniach, które istnieć powinny w każdym ośrodku miejskim na wojewódzkich związkach zrzeszeń kupieckich i na naczelnej radzie, której członkami będą wojewódzkie związki. W końcu obradowano nad zagadnieniami finansowymi zrzeszeń kupieckich, stwierdzając konieczność wzmocnienia świadczeń na rzecz organizacji kupieckiej.

Po południu członkowie KKK. przybyli na zjazd, wzięli udział w święconem w własnej realności Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej przy ulicy Wielopole.

Król Farouk w Londynie

Prywatne przyjęcie w zamku Windsor.

LONDYN, 19. 4. — Dziś po południu przybywa do Londynu król Egiptu Farouk z matką i siostrami. Jak wiadomo, król Farouk podróżuje incognito po Europie już od przeszło dwóch miesięcy i pobyt jego w Anglii, który potrwa kilka tygodni, będzie również prywatny. Król Farouk wychowywał się w Anglii i posiada tu wielu przyjaciół oraz kolegów z ławy szkolnej, którą niedawno opuścił Król Farouk nie będzie brał oficjalnego udziału w uroczystościach koronacyjnych, nawet, gdyby jeszcze 12 maja był w Anglii. Króla Farouka i jego rodzinę król Jerzy VI i królowa Elżbieta podejmować będą prywatnie w zamku Windsor.

—oOo—

Dwa strzały do wieśniaka.

JEDNA Z KUL STRZASKAŁA SZCZĘKĘ.

ŁÓDŹ, dnia 19 kwietnia. — We wsi Szczecin, gm. Zalasin pow. brzeziński został w niewiadomych okolicznościach dwukrotnie postrzelony rolnik Oraczyński Ignacy, lat 32.

Jedna z kul trafiła Oraczyńskiego w szczękę gruchocząc ją doszczętnie.

Oraczyński został przewieziony do szpitala w Radogoszczu.

11-letni chłopiec postrzelił rówieśnika.

KARYGODNA ZABAWA NA WYCIECZCE

ZGIERZ, 19. 4. — Wczoraj podczas wycieczki w lesie Dąbrówka pod Zgierzem został postrzelony 11-letni Kubiak Bronisław, zamieszkały w Zgierzu przy ul. św. Franciszka 14. Kula utkwiła mu w brzuchu. Postrzelił go kolega i rówieśnik Śledź. Obaj bawili się pistoletem, strzelając z bliskiej odległości.

Po przypadkowym postrzeleniu kolegi, mały Śledź uciekł, pozostawiając rannego na łasce losu. Znalazł go p. Góral, który przy pomocy przechodniów przeniósł go do dr. Sołoniewicza. Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy lekarz polecił przewieźć go do szpitala Ewangielckiego w Łodzi, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli.

OSZALAŁA EMIGRANTKA POLSKA

udusiła dwoje dzieci.

LION, 19. 4. — Powróciwszy z pracy do domu, robotnik polski Władysław Karycki, lat 34, zamieszkały przy ul. du Petit David, zastał drzwi od swego mieszkania zamknięte. Tknięty złym przeczuciem, robotnik wyważył przy pomocy sąsiadów drzwi i wszedł do środka. Oczom jego ukazał się okropny widok. Żona jego wisiała w pokoju na haku.

Przed dokonaniem samobójstwa kobieta udusiła swych dwoje dzieci, z których jedno liczyło 5 lat, a drugie 5 miesięcy.

Potrójnej tej zbrodni dokonała nieszczęśliwa pod wpływem nagłego ataku szału.

Straszna śmierć w podziemiach.

NIEOSTROŻNY KIEROWCA MASZYNY.

BIELSK, 19. 4. — Wstrząsający wypadek przy pracy zdarzył się nocną porą w kopalni węgla „Silesia" w Żebraczy koło Czechowic ad Dziedzice.

Górnik Franciszek Borgieł w czasie pracy został formalnie zmiażdżony przez maszynę, poruszaną sprzężonym powietrzem i poniósł śmierć na miejscu. Stwierdzono, że nieszczęśliwy górnik odniósł całkowite zmiażdżenie klatki piersiowej, prawego podudzia i ogólnych obrażeń wewnętrznych.

Winę tego straszliwego wypadku ponosi kierowca powyższej maszyny, który puszczając maszynę w ruch, wyskoczył z niej, pozostawiając ją swemu losowi. Wypadek ten, który rozegrał się w podziemiach kopalni, wywarł straszne wrażenie i poruszenie wśród górników.

Luminarze wiedzy i sztuki w Łodzi

Dzisiejsze posiedzenie Komitetu nagrody.

ŁÓDŹ, dn. 19 kwietnia. — Dziś odbędzie się posiedzenie Komitetu Nagrody m. Łodzi, która w bieżącym roku przypada dla reprezentanta sztuki plastycznej.

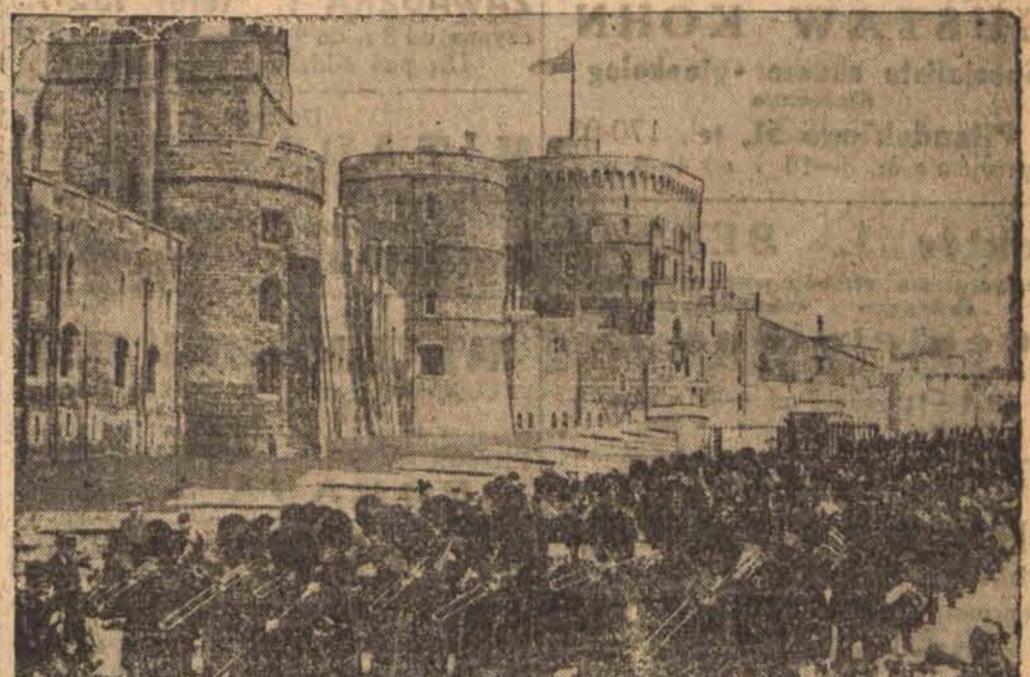
W związku z tym dowiadujemy się, iż wszyscy zamiejscowi członkowie Komitetu reprezentanci wyższych uczelni i sztuki przybyli do Łodzi, aby wziąć udział w obradach.

Dolar 5.25

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25, funty angielskie 25.80, franki szwajcarskie 119.90 (za 100), franki francuskie 23.45, za liry włoskie płacono 23.50.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Król Jerzy VI-y na zamku Windsor



Król angielski Jerzy VI obrał sobie wraz z królową i rodziną królewską na tymczasową rezydencję do dnia uroczystości koronacyjnych malowniczy zamek Windsor, który od śmierci Jerzego V nie był zamieszkały. Na zdjęciu moment pierwszej zmiany warty przed zamkiem Windsor, po zamieszkaniu w nim rodziny królewskiej.

Aresztowanie 114 mącicieli.

WYNIKI 3-DNIOWEJ OBŁAWY.

GDYNIA, 19. 4. — Starania Komunistycznej Partii Polskiej, działającej na Pomorzu przez specjalny komitet dzielnicowy, dążący do „podminowania" świata robotniczego Gdyni — nie datują się od dziś.

Władze bezpieczeństwa, stwierdziwszy że przygotowania na dzień 1 maja są obliczone wyłącznie na sianie fermentu w świecie pracowniczym Gdyni — postanowiły w zarodku udaremnić te zamiary.

Policja gdyńska przeprowadziła wielką obławę między wszystkimi osobnikami podejrzanymi o działalność wywrotową na naszym terenie. Obława ta, trwająca prawie trzy dni, dała wręcz sensacyjne rezultaty — przytrzymano ogółem 114 osób spośród których po skrupulatnym dochodzeniu i długich badaniach — 21 osadzono w więzieniu, a nad 5 roztoczono dozór policyjny.

Zatrzymani, to znani gdyńscy działacze pracujący na terenie Związku Zawodowego Transportowców w Gdyni. Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR.) i Centralnego Związku Zawodowego Robotników Budowlanych. Wszyscy są podejrzani o działalność wywrotową, a część z nich zaś ma już za sobą nawet wyroki sądowe za agitację komunistyczną. Rewizje, przeprowadzone w ich mieszkaniach, dały władzom bezpieczeństwa bogaty materiał dowodowy, poważnie obciążający każdego z przytrzymanych.

Aresztowani zostali Stanisław Żrubek Bolesław Murawa, technik dentystyczny Lejba Gizenstein, Antoni Chadrian, Stanisław Kaczmarek, Fajwel Bittman, Edward Andrysik, Stanisław Czerwień, Piotr Konowicz, Rudolf Kuźniar, Wincenty Nowak, Józef Polulis, Michał Łucki, Teodor Groblewski, Stanisław Magdziarz, Idzi Kanicki, Franciszek Kosmalski, Antoni Kozłowski, Jan Ignaczak, Icek Ajzenberg i Piotr Kos, wszyscy stali mieszkańcy Gdyni.

Poza tym pod dozór policyjny zostali oddani Michał Kochańczyk, Wincenty Kamiński, Franciszek Schachta, Andrzej Głowacki i Stanisław Augustyński.

Spośród aresztowanych, dziesięciu pierwszych, to prowodyrzy komuny gdyńskiej, stanowiący pewnego rodzaju sztab wywrotowców.

Skok matki z 3-letnim synkiem

z okna 3-go piętra.

KATOWICE, 19. 4. — Mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się około godziny 22 w Brzezinach Śl., w mieszkaniu Jemników, zamieszkałych przy ul. 3 Maja 44. Mianowicie 27-letnia Paulina Jemnikowa, chorująca od dłuższego czasu na chorobę nerwową, w przystępie przygnębienia targnęła się na życie własne i swoich dwojga dzieci. Realizując swe zbrodnicze zamysły, Jemnikowa zacisnęła wokół szyi śpiącej w łóżku córeczki Małgorzaty sznurek, celem uduszenia jej, następnie nakryła duszące się dziecko poduszką i, sądząc, że dziecko już nie żyje, chwyciła na ręce swego trzyletniego synka Jerzego i rzuciła się z nim z okna z wysokości trzeciego piętra na podwórze.

Jemnikowa wskutek upadku doznała, wraz z dzieckiem, ciężkich obrażeń wewnętrznych, przy czym synek doznał ponadto wstrząsu mózgu. Lokatorzy domu zaalarmowali natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło obie ofiary do szpitala Spółki Brackiej w Piekarach Śl.

Matka Jemnikowej, spostrzegłszy samobójczy zamach swej córki, zorientowała się szybko w sytuacji i pośpieszyła z ratunkiem dziecięciu, przygniecionemu poduszką. Dziecko na szczęście żyło jeszcze.

Nadmienić należy, że mąż Jemnikowej pracował na kopalni „Michał" w Michałkowicach i brał udział w okupacyjnym strajku. Po zakończeniu strajku wrócił do domu i tu dowiedział się o strasznej tragedii, jaka zaszła w rodzinie podczas jego nieobecności. Rozpacz Jemnika nie ma granic.

Minister Świętosławski objął protektorat nad pielgrzymką nauczycielstwa na Jasną Górę.

WARSZAWA, 19. 4. — P. minister W. R. i O. P., prof. dr. Wojciech Świętosławski, doceniając olbrzymie znaczenie moralne zbiorowego aktu religijnego, jakim będzie pielgrzymka nauczycielska na Jasną Górę (24 czerwca br.), przyjął nad nią protektorat.

W ten sposób pielgrzymka wspomniana ma obecnie jako protektorów uproszonych przez komitet główny w Warszawie, ks. kardynała-prymasa Hlonda, ks. kardynała Kakowskiego i p. min. Świętosławskiego.

Inspektor pracy inż. Kakowski opracowuje orzeczenie w sprawie majstrów.

ŁÓDŹ, 19. 4. — Wyznaczony przez Ministerstwo Opieki Społecznej arbiter do wydania orzeczenia w sprawie warunków płacy majstrów w „Widzewskiej Manufakturze" inspektor pracy inż. Kakowski po zapoznaniu się z sytuacją majstrów w innych zakładach przemysłowych w Łodzi przystąpi do opracowania orzeczenia w tej sprawie.

Orzeczenie to w najbliższym dniach będzie ogłoszone i doręczone zainteresowanym stronom.

—oOo—

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Min. Roman w drugim dniu swego pobytu w Belgii odwiedził Winterslag w Limburgii jedno z największych skupień górników polskich. Po nabożeństwie w miejscowym kościele odbyła się ku czci ministra akademia, w której wzięły udział tysiączne rzesze wychodźstwa.

( ) W katedrze Notre-Dame odbyła się uroczystość 50-lecia kapłaństwa ks. kardynała Verdier.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie Walny zjazd Związku Dziennikarzy RP w obecności ministra Kościałkowskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie. Przyjęto szereg rezolucyj idących po linii obrony wolności prasy oraz prawnego uregulowania stosunków prasy i zawodu dziennikarskiego.

(—) Rada Naczelna Związku Rezerwistów odbyła wczoraj w Warszawie posiedzenie pod przewodnictwem min. Zyndram - Kościałkowskiego. Uchwalono postulat połączenia istniejących związków rezerwowych w jedną organizację oraz przeciwstawienia się zdecydowanie akcji komunistycznej, kierowanej i opłacanej z zewnątrz.

(—) W Racławicach wczoraj doszło pomimo odwołania manifestacji do zajścia. Jak donosi komunikat urzędowy, pluton policji przechodzący po nabożeństwie przez wieś Racławice, został nieoczekiwanie i podstępnie z ukrycia zaatakowany, przy czym w stronę policji posypały się strzały oraz obrzucono ją kamieniami. Działając w obronie własnej, policja zmuszona była użyć broni, w wyniku czego jeden z napastników Kazimierz Karkowski został zabity, drugi zaś ciężko ranny zmarł. Dwaj inni odnieśli lekkie rany. Przy ustalaniu tożsamości zmarłego, stwierdzono, że jest nim niejaki Wincenty Kowalski, poszukiwany przez władze sądowe kryminalista, karany 3-letnim więzieniem za napad rabunkowy.

Zpośród policjantów kilkunastu odniosło kontuzje i obrażenia, kilku z nich raniono ciężej.

Przybyły oddział policji szybko przywrócił spokój, zatrzymując szereg napastników i podżegaczy.

(—) W Tomaszowie Mazowieckim niejaki Połuzga Marian zamieszkały przy ulicy Warszawskiej zamordował siekierą swego przyjaciela 40-letniego Wawrzyńca Buzałka, poczem trupa ukrył pod podłogą. Morderca zbiegł. O zbrodni zawiadomiła policję żona zbrodniarza.

(—) W Pabianicach odbyło się posiedzenie organizacyjne Ob. Zj. Nar. Po przemówieniach inż. Michelisa i prez. Godlewskiego składano oświadczenia o akcesie. Przewodniczącym oddziału został mianowany dr. Witold Eichler.

(—) W Łodzi odbył się zjazd 245 Delegowanych z 85 oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej Diecezji Łódzkiej. Przemówienie do zebranych wygłosił J.E. ks biskup Jasiński, a referat ks. redaktor Klimkiewicz z Poznania. W popołudniowej części zjazdu wziął udział J.E. ks. biskup sufragan dr. Tomczak.

(—) W niedzielę odbyła się na Widzewie w sali Niciarni Akademia w związku z Tygodniem Pomorza.

Akademię zorganizowali przy pomocy miejscowego Komitetu dyr. Widzewskiej Manufaktury p. Matysek i kierownik tutejszej szkoły p. Kowalski.

(—) Wczoraj przeprowadzono w Łodzi obławę na żebraków. Zatrzymano 20 osób, które przekazano sądowi starościńskiemu.

Niehonorowanie umowy zbiorowej przyczyną zatargu.

ŁÓDŹ, dnia 19 kwietnia. — W fabryce Silberberga, mieszczącej się w murach zakładów W. Stolarowa (Rzgowska 26/28) wybuchł zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej.

W związku z tym kroki interwencyjne w administracji fabryki podjął zw. zaw. „Praca".

Dwa kadłuby bez głów.

Niesamowite postanowienie dwu przyjaciół.

SAMBOR, 19. 4. — Wypadek makabrycznego wspólnego samobójstwa, który wstrząsnął całą okolicą, wydarzył się w podsamborskich Sąsiadowicach.

Dwaj serdeczni przyjaciele, kawalerzy i rolnicy ze Sąsiadowic: 30-letni Florian Dziedziński i 28-letni Julian Fałuła postanowili jeszcze w jesieni ub. roku rozstać się z życiem. Motywów tej wspólnej decyzji, z którą nie kryli się wcale przed otoczeniem, należy szukać w nieuleczalnej chorobie jednego i w potężnym uczuciu przyjaźni drugiego, który nie chciał rozstać się ze swym chorym kolegą i w godzinie śmierci. Wspólny zamiar samobójczy dojrzał obecnie. Całą noc spędzili dozgonni przyjaciele w szynku w Sąsiadowicach, gdzie raczyli się obficie alkoholem a nad ranem udali się na tor linii kolejowej Chyrów — Sambor. Przybywszy tam zdjęli marynarki oraz kołnierzyki i złączeni wspólnym uściskiem, położyli swe głowy na szynach. Lokomotywa zdążającego około godziny 4-ej do Sambora pociągu osobowego obcięła obu przyjaciołom głowy. Na skrwawione kadłuby natknęli się w godzinę później zdążający do pracy kolejarze, którzy zawiadomili władze.

Słoneczny poniedziałek

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 19 kwietnia. — Dziś o godzinie 9-tej rano temperatura wynosiła w centrum miasta 11 stopni powyżej zera w cieniu, zaś w słońcu plus 16. W ciągu ubiegłej nocy najniższa ciepłota wynosiła plus 9 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 750 milimetrów, zapowiadając pogodę słoneczną.

Wiatry z kierunków zachodnich.

Właściciel domu kasiarzem

Sprawca kradzieży w gimnazjum przed sądem

TOMASZÓW MAZOWIECKI, 19. 4. — W dniu 28 bm. zjeżdża do Tomaszowa na trzydniową sesję wyjazdową Sąd Okręgowy z Piotrkowa. Między innymi na wokandzie znajdzie się interesująca tomaszowian sprawa, właściciela nieruchomości przy ulicy Bartosza Głowackiego Janczyka, głównego sprawcy włamania do kancelarii miejscowego Gimnazjum Humanistycznego, kiedy to złodzieje rozpruli znajdującą się tam kasę ogniotrwałą, zabierając pieniądze, kosztowności oraz papiery wartościowe.

Sprawa Janczyka jest o tyle ciekawa, że jak zaznaczono, jest on właścicielem domu przy ulicy Bartosza Głowackiego, a przy tym zatrudnionym był w jednej z miejscowych fabryk w której zarabiał stosunkowo dobrze.

Po prezydencie — interweniują związki w sprawie powiększenia kredytów dla Łodzi

ŁÓDŹ, dn. 19 kwietnia. — U dyrektora głównego Funduszu Pracy min. Dolanowskiego interweniował prezes zarządu głównego zw. zaw. „Praca" pos. Mróz w towarzystwie posła Waszkiewicza w sprawie powiększenia kredytów na tegoroczne roboty sezonowe w Łodzi.

P. min. Dolanowski ustosunkował się przychylnie do potrzeb naszego miasta w tym kierunku i stwierdził, że przeznaczone kredyty zostaną powiększone.

W związku z tym oczekiwać należy, że ilość dni pracy w tygodniu zostanie w najbliższym czasie zwiększona.

—oOo—

ROBOTA WYWROTOWA

za parawanem żydowskich związków.

PIOTRKÓW 19. 4. — W domu nr. 39 przy ulicy Wołowej miały swą siedzibę 3 związki zawodowe żydowskie: Zw. Zawodowy Pracowników Handlowych i biurowych, Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Skórzanego i Zw. Zaw. Prac. Przem. Odzieżowego.

Związki te poza ochroną pracownika uprawiały robotę wywrotową.

Po ustaleniu dowodów wywrotowej roboty związki te zarządzeniem miejscowych władz zostały zawieszone w czynnościach.

BEZMIAR POTRZEB OŚWIATOWYCH.

Kilka dni zaledwie dzieli nas od święta narodowego 3 Maja. Jest to pierwsze święto już w pełnym rozkwicie wiosny, co nadaje mu specjalnie radosny charakter. Stało się naszą tradycją, że w dniu tym składamy tłumnie hołd armii, defilującej w swej pierwszej wiosennej paradzie i jednocześnie składamy „Dar Narodowy" przeznaczony na szkoły kresowe Polskiej Macierzy Szkolnej. „Dar" stał się nieodłącznym towarzyszem 3-cio majowego święta.

Pocięte plecy tancerza.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 19 kwietnia. — Ubiegłej nocy na zabawie w Retkini został napadnięty i poraniony nożami Muszczak Henryk, lat 17, zam. w Retkini, Zagrodowka 54.

Muszczak odniósł 3 rany cięte pleców i głowy.

Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz Czerwonego Krzyża, pozostawiając go po zaszyciu ran na miejscu.

— Na znajdującego się przed domem przy ulicy Wawelskiej 5, w stanie podchmielonym Janiaszczyka Ignacego, lat 42, napadli nieznani sprawcy zadając mu kilka ran tłuczonych głowy.

Do poszkodowanego wezwano lekarza pogotowia, który po nałożeniu opatrunku pozostawił poturbowanego na miejscu.

—:O:—

Dramat niższego urzędnika.

6 miesięcy więzienia za zdefraudowanie... złotówki

Z BYDGOSZCZY donoszą:

Jaskrawe światło na ciężkie warunki życia niższych urzędników państwowych i ich nędznego uposażenia rzuca rozprawa która toczyła się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy.

Oskarżony był o sprzeniewierzenie kwoty 120 zł były urzędnik pocztowy 29-letni Stanisław Reiser z Szamocina. Reiser zajęty jako kontraktowy pracownik w Urzędzie Pocztowo - Telegraficznym w Szamocinie, przyjął zamówienie na rozmowę telefoniczną z Bydgoszczy, jednak zainkasowanej za rozmowę należności do kasy nie wpłacił, lecz ją sobie przywłaszczył. Dla zatarcia śladów sprzeniewierzenia, urzędnik wymazał zapisaną w dzienniku ruchu telefonicznego notatkę o przeprowadzonej rozmowie.

Przed sądem oskarżony z pełną skruchą przyznał się do winy. Mając chore dziecko w domu, nie miał pieniędzy na kupno lekarstwa, więc zatrzymał sobie zainkasowaną kwotę. Pensja jego była bardzo niska i zaledwie starczyła na utrzymanie rodziny. Pobierał miesięcznie 130 złotych, mając ukończone wykształcenie gimnazjalne i maturę.

Świadek Antoni Piaskowski, naczelnik Urzędu Pocztowego w Szamocinie wystawił oskarżonemu jak najlepsze świadectwo, przedstawiając go jako solidnego i gorliwego pracownika. Zastępował on często naczelnika.

Po przemówieniu obrońcy mec. Cielucha sąd wydał wyrok skazując Reisera na 6 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary.

Sąd przy wymiarze kary uwzględnił że oskarżony nie chciał się wzbogacić, a jedynie z uwagi na chorobę dziecka dopuścił się sprzeniewierzenia.

—oOo—

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Eksploatacja olbrzymich bogactw naturalnych.

Oszukana przyroda.

GAZY ZIEMNE W AMERYCE.

Austin, w kwietniu.

Straszliwa katastrofa w New-London w Stanach Zjednoczonych, w której setki dzieci i dziesiątki nauczycieli znalazły śmierć na skutek wybuchu gazów ziemnych, nagromadzonych pod fundamentami gmachu szkolnego, zwraca powszechną uwagę na rozległe zasoby tych gazów, w które obfituje Ameryka, a w pierwszym rzędzie Texas.

Z ziemi tego stanu, sąsiadującego z republiką meksykańską, zrzadka przecinanej rzekami i ubogiej w roślinność wydobywa się w licznych punktach gaz naturalny, któremu przed wiekami tubylcze plemiona Indian, czcicieli ognia, kłaniały się bałwochwalczo, zużytkowując go jednocześnie jako paliwo.

Przed dziesięcioma laty przypadła setna rocznica pierwszego zastosowania gazów ziemnych, stanowiących nieprzebrane źródło energii naturalnej, do potrzeb domowych przez ludzi cywilizowanych.

W małym miasteczku Fredonia stanu Nowojorskiego mianowicie, w roku 1825 zrodził się pomysł wykorzystania tego daru przyrody.

Rura, zagłębiona w ziemię, doprowadzała gaz do trzydziestu kilku domostw. Wkrótce całe miasto zaczęło się posługiwać, ale wciąż w ten, sam prymitywny sposób, paliwem doskonałym, a nic nie kosztującym.

Dopiero w kilkadziesiąt lat później przystąpiono w stanie Nowojorskim po raz pierwszy do racjonalnej, metodycznej, eksploatacji zasobów gazów ziemnych.

Ułożono sieć rur, które doprowadzały gaz do palenisk pod kotłami parowymi.

W roku 1884 miasto Kittaning eksploatowało już trzy źródła gazu którymi ogrzewała 36 wysokich pieców i 18 kotłowni parowych. Konsumcja dosięgała 23 metrów sześciennych na godzinę.

W dwa lata potem przemysłowe miasto Pittsburg zaopatrywało się w gaz już ze 107 źródeł, który był doprowadzany w rurach mierzących 800 kilometrów.

Jedno tylko źródło dostarczało kilka milionów metrów sześciennych dziennie..

Obecnie Pittsburg posiada 700 zbiorników. Zachodzi przy eksploatacji gazu zjawisko dotąd niewytłumaczone, aczkolwiek pilnie i wszechstronnie badane. W źródłach, czynnych od z górą pięćdziesięciu lat wydajność, która w roku 1886 dosięgła maximum, zmniejszyła się wydatnie w latach następnych. W 1896 znów zaczęła wzrastać, a od 1905 na nowo się skurczyła.

Stanem amerykańskim, gdzie ciśnienie, wydobywających się na powierzchnię gazów, jest najsilniejsze, to Virginia zachodnia. Trzydzieści pięć miast zużywa na opał i oświetlenie paliwo wydobywane ze źródeł głębokich na 800 metrów, a których ciśnienie dochodzi do 75 i 80 atmosfer. Produkcja roczna wyraża się w ilości 10 miliardów metrów sześciennych.

Źródła w stanie Indiana są obecnie całkowicie wyczerpane, również bardzo osłabły źródła w Kansasie i Oklahomie. Natomiast zapasy w stanach Eldorado, Louisiana i w Texasie, odkryte przed dwudziestu laty, dostarczają miliony metrów sześciennych dziennie.

Produkt ten w przeciwieństwie do gazu świetlnego jest bezwonny, co powiększa powodowane przezeń niebezpieczeństwo wybuchów. Jest on prawie nieodłącznym towarzyszem źródeł naftowych.

Oczywiście eksploatacja gazu ziemnego jest nadzwyczaj korzystna, gdyż pod względem ilości kaloryj przewyższa gaz świetlny o 50 proc.

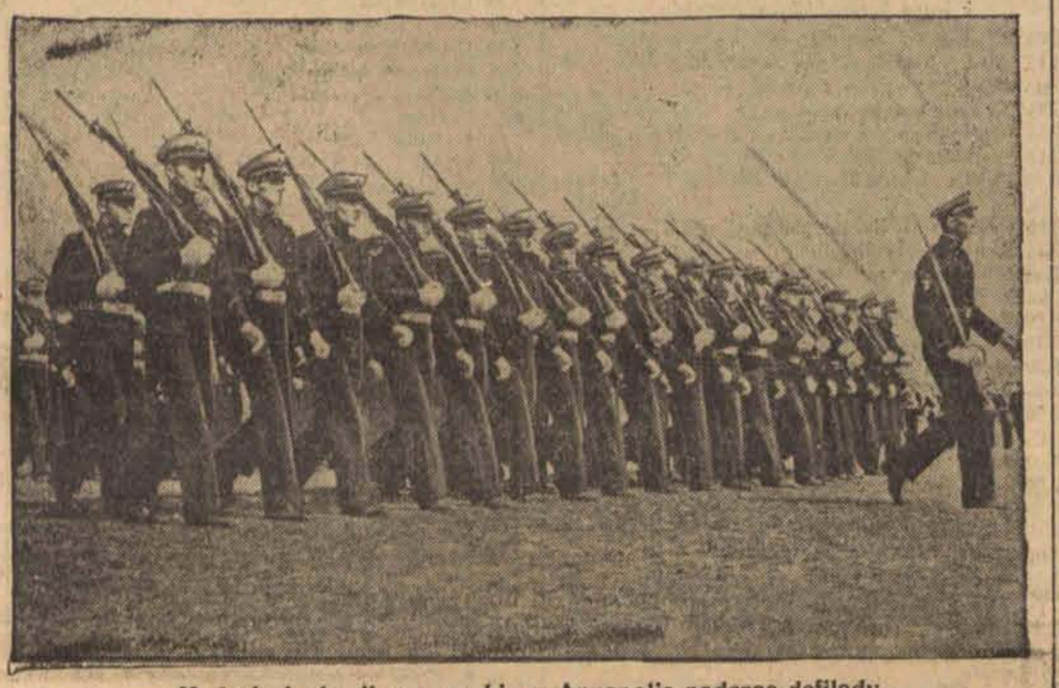
Lecz niestety tragiczne zdarzenie w New-London dowodzi, iż może on stać się groźny dla życia ludzkiego.

Już uprzednio zdarzały się olbrzymie katastrofy. Gdy w swoim czasie piorun uderzył w szyb naftowy Maggic Vendermpoel płomień gazowy buchnął do wysokości 70 metrów. Można było w jego świetle czytać o półtora kilometra dokoła. Pożar trwał trzydzieści pięć dni. Żar był tak wielki, że nie tylko roztopił lód i śnieg na znacznej przestrzeni, ale przyroda sama dała się omanić sztucznemu ciepłu: porosła trawa i zakwitły kwiaty na pobliskich łąkach.

W lutym rozwinęły się na drzewach pąki.

A. Wysocki.

Marynarka Stanów Zjednoczonych.



Kadeci akademii marynarki w Annapolis podczas defilady.

MEKSYKANKA Z... WĘGIER

KARIERA MAŁEJ STEFFI.

Gdy dyskutując o filmie, schodzi rozmowa w Stanach Zjednoczonych na Meksyk, wraz z jego gorącym krajobrazem i pełnią barw, pojawia się na wszystkich ustach imię Steffi Duna. Aktorka ta jest dla Ameryki najidealniejszym wcieleniem południowej piękności, południowego temperamentu i ukochania tańca. Steffi Duna jest wcieleniem Meksykanki takiej, jaką wyobraża sobie przeciętny Amerykanin. Nikomu z nich nie przejdzie przez myśl, że piękna Steffi dotknęła meksykańskiej ziemi swoją małą stopą po raz pierwszy w zeszłym roku, gdy do tej nowej swojej „ojczyzny" wyjechała na 4 tygodniowy urlop. Nikomu z nich nie przejdzie przez myśl, że pierwsze kroki swoje stawiała Steffi Duna nad Dunajem, że urodziła się na Węgrzech, że w Budapeszcie chodziła do szkół.

Gdy mała Węgierka jako 18-letnia znana aktorka budapeszteńska, zaangażowana została do Hollywood, zupełnie świadomie wcieliła się w rolę Meksykanki. Jaka była tego przyczyna? Steffi Duna jednego tylko nie potrafiła ukryć, a mianowicie, swego akcentu węgierskiego, który niestety nie był w modzie wśród amerykańskiej publiczności. Miała ona wszystkie dane predystynujące ją na wielką aktorkę. Doskonała figura, piękna buzia, wspaniały głos, duży talent taneczny i nieposkromiony temperament dawały jej bardzo duże szanse. Niestety, akcent stał na przeszkodzie dużej karierze. I wobec tego mała tancerka stała się tancerką meksykańską. Amerykanie od dawna przyzwyczajeni byli do akcentu meksykańskiego, gdyż utartym zwyczajem wszystkie „czarne charaktery" importowane były z południa. I dlatego to udało się małej Steffi przemycić siebie samą jako aktorkę meksykańską.

Wielki moment w jej życiu nastąpił w chwili, gdy Robert Edmund Jones artysta-malarz i odpowiedzialny kierownik artystyczny przy produkcji pierwszego filmu w barwach naturalnych, — słynnej „Kukaraczy", zwrócił na nią uwagę. Przy próbnych zdjęciach stanęły przed kamerą dziesiątki najrozmaitszych aktorek, które nie zadowoliły wymagań wybrednego malarza. Nielitościwy objektyw kamery do zdjęć kolorowych, wykrywał wszystkie niedociągnięcia normalnych twarzy. Nie wystarczyła szminka i rutyna filmowa — twarze wychodziły ordynarnie i prostacko W tym momencie stanęła przed kamerą przypadkiem Steffi Duna — bez śladu szminki na twarzy. I tu rozpoczęła się jej wielka kariera.

—ooo—

Mąż usiłował wyrwać żonie język

Przykra kłótnia staruszków.

Teofil Buchy, lat 68, mieszkał wraz ze swoją żoną młodszą o rok od siebie, oraz 27-letnią córką Eleonorą Buchy, z zawodu robotnik-metalowiec, był od dłuższego czasu bez pracy. Córka jego, mimo, że była kaleką, musiała pracą swą w fabryce zarabiać na życie swoje i rodziców. Oprócz tego małżonkowie Buchy otrzymywali zasiłek z biura dobroczynności. Wszystko to jednak nie wystarczało na życie i pani Buchy była bardzo niezadowolona ze swego męża, że nie stara się o jakieś płatne zajęcie.

Na tym tle dochodziło między małżonkami do gwałtownych sprzeczek.

Onegdaj w czasie takiej sprzeczki Teofil Buchy rzucił się na swą żonę, przewrócił ją na ziemię i usiłował jej wyrwać z ust język, który mu tak bardzo dokuczył, po czym nawpół uduszoną pozostawił na ziemi i uciekł do krewnych do Lille.

Staruszkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Marco en Baroeul. Teofil Buchy został aresztowany.

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

22

POWIEŚĆ KRYMINALNA

Morganatyczne małżeństwo ks. Mikołaja.



Zdjęcie przedstawia b. ks. Mikołaja rumuńskiego z małżonką p. Joanną Dumitriscu. Małżeństwo to stało się powodem, jak już o tym pisaliśmy, pozbawienia księcia członkostwa rumuńskiego domu panującego.

Panna Krużelska przez ten czas nie odezwała się jednym słowem. Przysłuchiwała się z zaciekawieniem emocjonującej walce słownej i była pewna, że Sucholęcki zwyciężył. Rozumowania Korajewskiego nie trafiły jej do przekonania, robiły wrażenie mocno niedociągniętych i jakby obliczonych na zdezorientowanie przeciwnika. Uważała za zupełnie jasne, że morderstwo popełnił Wiertek.

A jednak w zachowaniu się Korajewskiego była jakaś nieuchwytna pewność siebie, która mimowoli zbudziła w jej duszy lekką wątpliwość, choć jedynym uzasadnieniem tego odruchu była kilkogodzinna rozmowa z nim na różne i właściwie oderwane tematy. Na przykład zadał jej kilka pytań, dotyczących prywatnego życia Ilinowicza oraz jego stosunków towarzyskich i koleżeńskich, według jej zdania nie mających nic wspólnego z morderstwem. Z drugiej strony nie wyglądało na to, że zapytywał z prostej ciekawości. Oprócz tego nie mogła się oprzeć wrażeniu, iż każde jego zdanie oraz każda czynność zawierają w sobie głęboki sens i żelazną logikę, wskazującą na to, że był wielkim znawcą duszy ludzkiej. Cieszyła się z przyszłej współpracy z tym nadzwyczajnym człowiekiem, czuła, że będzie ona niezmiernie ciekawa.

— Co zrobisz teraz? — przerwał Korajewski długie milczenie.

— Przede wszystkim zajmę się Wiertkiem. Następnie uważam, że trzeba koniecznie odszukać tę tajemniczą kobietę.

Korajewski skinął głową, a po chwili zapytał:

— Słuchaj, Klem, chcesz mi zrobić przyjemność?

— Oczywiście...

— Właściwie nie tylko mnie, ale i sobie.

Sucholęcki spojrzał ze zdziwieniem na przyjaciela.

— O co chodzi, Stachu?

— Zbadaj dokładnie sprawę z tym dzwonkiem o wpół do jedenastej. Ona mi zupełnie się pasuje do całości.

— Sam o tym myślałem... Dobrze, Stachu, przesłucham jeszcze raz Mateusza. Na pewno się pomylił, bo to było o późniejszej godzinie.

— Nie, w ogóle nikt nie dzwonił — odpowiedział Korajewski z pewnością, która bardzo zdziwiła komisarza.

— Nie rozumiem, dlaczego twierdzisz z taką stanowczością? — zapytał, spoglądając na przyjaciela. — Ale dobrze! Obiecałem, więc wyświetlę ten szczegół.. A co myślisz o testamencie Ilinowicza?

— Jest trochę dziwny...

— Nawet bardzo dziwny! — przerwał Sucholęcki. — Ciekawym, co go skłoniło do takiej tajemniczości? Kto może być jego spadkobiercą?

— Prawdopodobnie kobieta.

— Dlaczego?

— Bo z zeznań Mateusza i z tego, co mówi Mateusz wnioskuję, że w życiu Ilinowicza dwie kobiety odgrywały znaczną rolę.

— Tak — wtrąciła Krużelska — jeśli Didi Hall mówiła rzeczywiście prawdę, że tylko dwa razy była u pana Ilinowicza.

— Sądzę, że nie skłamała — oświadczył Korajewski.

— Dwie kobiety... — powtórzył w zamyśleniu Sucholęcki. — Didi Hall i nieznana pani...

— Tak. Każda z nich mogła odziedziczyć i sędzia miał pewne podstawy do ochrony każdej przed zbytnią ciekawością. O stosunkach z nieznaną kobietą nie wiedzieli nawet najbliżsi przyjaciele, znajomość z Didi Hall też nie miała rozgłosu, bo wtajemniczył w nią niewielkie kółko kolegów szkolnych.

— Didi Hall wyłączyłbym z tej historii — powiedział Sucholęcki

— Dlaczego?

— Bo wprawdzie Ilinowicz poznał ją dawno, ale zbliżenie nastąpiło dopiero w ciągu ostatnich paru miesięcy.

Korajewski zwrócił się do panny Krużelskiej.

— Panno Moniko, może testament był dawniej zrobiony, a później dopiero zmieniony? Bądź co bądź wydaje się dziwne, że człowiek w tym wieku spisuje nagle ostatnią wolę.

Panna Krużelska wzruszyła ramionami.

— To było przy mnie. Zdziwiłam się, gdy usłyszałam, że pan Ilinowicz chce sporządzić testament, ale on się roześmiał i powiedział, że nigdy nie wiadomo, co może spotkać człowieka, więc na wszelki wypadek lepiej być przygotowanym na wszystko.

— Z tego by wynikało, że już miał określone zamiary — zauważył Sucholęcki.

— Jeszcze więcej — poprawił Korajewski — obawiał się prawdopodobnie, że w chwili słabości może zmienić postanowienie, i dlatego chciał je utrwalić.

— Wątpię jednak, by Didi Hall po nim odziedziczyła.

— A ja to uważam za zupełnie możliwe — odpowiedział w zamyśleniu Korajewski. — Wielka namiętność to straszna siła. W tych wypadkach krótka znajomość prawie nie odgrywa roli

— Czyli na tym można zbudować nową teorię morderstwa — odezwał się Sucholęcki. — Przypuśćmy, że Ilinowicz powiedział kiedyś, kogo mianował spadkobiercą... oczywiście, osobie zainteresowanej bezpośrednio. Tymczasem ona zauważyła później, że sędzia skierował swoje uczucia w inną stronę. Wobec tego postawiła wszystko na jedną kartę i zamordowała go, licząc, że po paru latach, gdy historia ucichnie, zgłosi się i otrzyma spadek.

Korajewski skrzywił się ledwo dostrzegalnie.

— Mało wiarogodne przypuszczenie. Sądzę, że testament nie miał nic wspólnego z samą zbrodnią.

— I ja jestem tegoż zdania — oświadczył zgodnie Sucholęcki. — Przytoczyłem to jako dowód, że niemal na każdym szczególe sprawy można osnuć zupełnie odrębną teorię... Zresztą dla mnie jest jasne, że morderstwo popełnił Wiertek — Zakończył stanowczo.

Rozmawiali jeszcze czas jakiś, próbując wyświetlić już trzeciorzędne punkty, ale to w niczym nie zmieniło zasadniczego ustosunkowania się komisarza do samej sprawy. Przypomniał sobie wreszcie, że jeszcze musi wpaść do kancelarii i pożegnał się. Panna Krużelska odprowadziła go do furtki.

VII

Wierny danej przyjacielowi obietnicy, Sucholęcki udał się wczesnym rankiem następnego dnia do willi sędziego Ilinowicza. Skinął głową staremu słudze, który mu otworzył drzwi i wszedł do hallu.

— Jeszcze was o coś zapytam, Mateuszu.

— Słucham, panie komisarzu.

— Tego wieczora słyszeliście trzy dzwonki, tak?

— Tak jest, panie komisarzu.

— W jakich godzinach? Powtórzcie mi jeszcze raz.

Mateusz spojrzał ze zdziwieniem na Sucholęckiego, ale wykonał posłusznie rozkaz.

— Przed dziewiątą przyszedł ten człowiek, panie komisarzu, no to sam go wpuściłem. Potem ktoś dzwonił zaraz po dziesiątej i trzeci raz o wpół do jedenastej.

Sucholęcki zastanowił się na moment. Rzeczywiście coś się nie zgadzało: jeśli Wiertek przyszedł o tej godzinie, to jest o wpół do jedenastej, to Didi Hall jeszcze była u Ilinowicza. Dlaczego więc twierdziła z całą stanowczością, że nikogo nie widziała i że nic im nie przerwało rozmowy?

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Odbyło się walne zebranie właścicieli taksówek. Na zebraniu tym omawiana była m. in. sprawa koncesji na dorożki. Obecnie koncesje udzielane są na okres 6 miesięcy do 2 lat i to zarówno na osobę właściciela jak i na samochód. Związek występuje o wydawanie koncesji conajmniej na okres 5-letni oraz tylko na osobę. Wtedy bowiem, jak twierdzi, będzie łatwiej mógł zamienić stare samochody na nowe, bez potrzeby starania się o nową koncesję. Obecnie komisja techniczna przeprowadza badania dorożek samochodowych, nakazując wycofanie niektórych. Generalny remont kosztuje około 1000 zł. Jeżeli okres trwania koncesji zostanie przedłużony, wtedy zdaniem związku, właściciele nie będą wahali się przed inwestowaniem kapitału na kupno nowych maszyn czy generalny remont. Będą bowiem mieli pewność, że włożony kapitał wróci się.

* * *

Niezależnie od przyznanych Polsce cennych wykopalisk egipskich, Francuski Instytut Archeologii Wschodniej w Kairze ofiarował misji uniwersytetu warszawskiego, z którą wspólnie prowadził wykopaliska w Górnym Egipcie (Idfu) sporą kolekcję zabytków z epoki nowego państwa (1600 — 430 lat przed Chr.) w tym trzy drewniane sarkofagi, ceramikę, rozmaite sprzęty użytku codziennego itd. Przedmioty te pochodzą z wykopalisk w Dair al Madina i zostały ofiarowane na pamiątkę współpracy polsko-francuskiej w dziedzinie archeologii wschodniej.

* * *

Na walnym zebraniu członków cechu piekarzy powiatu warszawskiego podjęto uchwałę domagającą się przestrzegania przepisów o odpoczynku niedzielnym i świątecznym, karania wszystkich przekraczających te przepisy i uregulowania handlu w kawiarniach, restauracjach i sodowiarniach w celu zapobieżenia obchodzenia przepisów prawa o godzinach handlu i odpoczynku niedzielnym.

Krateczki.

ZAZDROŚĆ KSAWEREGO

PŁACZ PŁACZEWSKIEJ.

To, że popaduje od czasu do czasu deszcz, nie byłoby jeszcze wielkim nieszczęściem. To, że słońce świeci kiedy chce, a nie świeci, kiedy nie chce — również nie należy do rzędu poważnych tragedii. Klęska rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy nasi bliźni usiłują nas zabawić rozmową na temat pogody. Nie dlatego, aby spodziewali się, że rozmówca jest jakimś podręcznym, domowym „Pimem" i w proroczym jasnowidzeniu odpowie im wyczerpująco na wszystkie pytania odnośnie przyszłej pogody, ale ot, dla zabicia czasu, dla „podtrzymania towarzyskiej rozmowy", z nudów, z głupoty czy po prostu na złość spotkanemu na ulicy gościowi, którego w czasie rozmowy trzyma się mocno za guzik, aby gość nie urwał się i nie uciekł od nudziarza.

— Raz słońce, raz deszcz...

— ...

— Prawda?

— Prawda.

— Przecież to straszne.

— Rzeczywiście.

— Hm... dziwny z pana człowiek. O co panu właściwie chodzi?

— O drobiazg. O to, żeby mi pan głowy nie zawracał! Czy pan sądzi, że jeśli mi pan nie zwróci uwagi na fakt, że raz świeci słońce, a raz pada deszcz — to ja sam tego nie zauważę? Czy pan sądzi, że ja jestem ślepy, ubezpieczony od deszczu czy wichury? Czy pan sądzi, że tylko pan jest taki genialny, cudowny człowiek, który zauważa zmiany pogody?!

Gość wzruszył ramionami, popatrzał z lekkim strachem na rozmówcę i poszedł do diabła.

Ale spokój nie trwa nigdy długo. O tej porze roku każdy znajomy uważa, że powinien pogadać o pogodzie.

— Ładne pogody, co? — pyta z ironią.

— Nie.

— Jakto nie?

— Pogody są nieładne.

— Ja przecież to samo mówię!

— Nie. Pan powiedział: ładne pogody, co? A ja twierdzę: nieładne pogody, prawda?

— Nie rozumiem, o co panu chodzi.

— A ja nie rozumiem, dlaczego mi pan głowę zawraca! Czy bez pana nie widzę, jakie są pogody?!

I ten gość poszedł, aby zanudzać pogodą następnego bliźniego.

KARA.

34-letni Ksawery Hartag, z ulicy Adwokackiej, ma przyjaciółkę w osobie 31-letniej Kazimiery Płaczewskiej. Należy zaznaczyć, że Ksawery jest człowiekiem wybitnie zazdrosnym. To też gdy pewnego wieczoru zobaczył Kazię, gdy wchodziła do kina „Corso" z jakimś młodym człowiekiem, pobił ją na ulicy.

Na rozprawie Kazia przebaczyła wprawdzie zazdrosnemu amantowi, niemniej jednak Sąd Grodzki skazał Ksawerego Hartaga na dwa tygodnie aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Frywolna żona strażnika

Aresztowanie dwu szantażystów.

Z DROHOBYCZA donoszą:

W ostatnich dniach została ujawniona w Drohobyczu afera oszukańcza o podłożu erotycznym, w którą jest wmieszana większa ilość osób z Drohobycza i okolicy.

Sprawa tej afery przedstawia się następująco:

W gminie Bronicach obok Drohobycza mieszkają małżeństwo Czarneccy. Michał Czarnecki liczy lat 45, zaś jego żona Maria 25. Czarnecki jest zajęty w Drohobyczu w charakterze strażnika „Czuwaju". Czarnecka korzystając z nieobecności swego męża poszukała sobie młodego i przystojnego amanta, 22-letniego Iwana Marciniszyna z Drohobycza.

Czarnecki, który często lubił zaglądać do kieliszka i przebywał stale w restauracji zapoznał się w czasie jednej z pijatyk z Mieczysławem Duszą i Stanisławem Maciejowskim z Drohobycza. W czasie libacji z nimi pod wpływem alkoholu Czarnecki wygadał się, że ma wielkie wątpliwości co do wierności swej połowicy i że zależałoby mu, ażeby mu ktoś był pomocny w wyjaśnieniu tej tajemnicy. Dusza i Maciejowski podjęli się roli „detektywów" w tej sprawie. Na wstępie wymienieni przedłożyli Czarneckiemu weksel do podpisu na 200 zł, płatny za 3 dni, twierdząc, że dla ujawnienia tej sprawy będą mieli pewne koszty. Czarnecki, na żądanie, podpisał ten weksel i dał im gotówką 50 zł. Tak się złożyło, że w następnym dniu po rozmowie z Duszą i Maciejowskim, Czarnecki powróciwszy wcześniej do domu zastał na gorącym uczynku swą żonę z swoim przyjacielem Marciniszynem.

Czarnecki nie zastanawiając się długo pobił Marciniszyna, który natychmiast umknął. Żona Czarneckiego również uciekła z domu i zamieszkała u Iwana Marciniszyna w Drohobyczu.

Zaznaczyć należy, że Marciniszyn mieszka z kochanką Marią Dryszczak, której mąż został skazany na dożywotnie więzienie za napady rabunkowe. Czarnecka przebywała aż przez 10 dni u swego kochanka, wreszcie za namową męża wróciła do domu.

Za namową Duszy i Maciejowskiego z okazji przeprosin Czarnecki zapisał swej żonie cały majątek. Następnie Dusza pod groźbą wymusił od Marii Czarneckiej podpisanie weksla na 100 zł. W czasie oblania przeprosin w restauracji wystawił dla Duszy bon na 200 zł. Gdy nadeszły do Czarneckiego protestowane weksle, wówczas dopiero Czarnecki zrozumiał, że wpadł w ręce oszustów, którzy sprytnie wymuszają jego podpisy na wekslach i bonach, właśnie wtedy, gdy jest pijany, wzbudzając w nim erotyczne zachcianki przez twierdzenie, że jego żona zdradza go z innym.

Dusza i Maciejowski, po ujawnieniu ich oszukańczych machinacyj, zostali aresztowani.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 19 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 „Pod Raszynem" — w rocznicę bitwy raszyńskiej 1809 r. — reportaż
15.35 Na nutę wojskową — płyty
15.55 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.15 Skrzynka językowa
16.30 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
17.00 Organizacja liceów pedagogicznych — odczyt
17.15 Koncert solistów
17.50 Mieszkanka zapomnianej studni — pogadanka z Wilna
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Muzyka lekka — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Posiewna pielęgnacja zbóż — pogadanka z Poznania
19.00 Audycja żołnierska
19.00 Stare przeboje. Koncert małej orkiestry P.R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Chopin jako pisarz" — wieczór literacki
21.30 „Staroobrzędowcy" — w wykonaniu chóru młodzieży staroobrzędowców — z Wilna
22.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00—24.00 Programy Warszawy II (Mokotów) i Lwowa

Warszawa II (Mokotów)

13.10—14.30 Muzyka z płyt
14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa — płyty
23.05—24.00 Muzyka taneczna — płyty

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Muzyka symfoniczna — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Z oper — płyty
15.40 Rozmowa z dziećmi
15.50 Piosenki i wierszyki dla dzieci — płyty
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni „Europejskiej" w Łodzi
18.45 Felieton pt. „Podróżnicy łódzcy"

WTOREK, 20 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka — z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka węgierska — płyty
12.40 Dziennik południowy
12.50 Skrzynka rolnicza
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Lekki koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
16.00 Stolica i jej sprawy
16.10 Życie kulturalne stolicy
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Koncert jugosłowiańskiego chóru akademickiego „Obilić" — z Krakowa
16.55 Rozwiązanie zagadki historycznej dla dzieci z dnia 24 marca 1937 r.
17.00 „Dnie powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 Koncert kameralny — z Krakowa
17.50 „Dziennik feministyczny" — monolog
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Muzyka lekka — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Czy młodzież współczesna jest lepsza czy gorsza od dawnej? — dyskusja (ze Lwowa)
19.20 Recital śpiewaczy Jadwigi Lachowskiej
20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
20.15 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
22.30 Kwadrans poetycki — z Poznania
22.45 Muzyka taneczna z dancingu Cafe . Club w Warszawie
23.00—24.00 Programy Warszawy II (Mokotów) i Lwowa

Warszawa II (Mokotów)

13.10—14.30 Hiszpańskie motywy w muzyce francuskiej — płyty
14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa — płyty
23.05—24.00 Muzyka taneczna z dancingu Cafe Club w Warszawie

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Program na dziś
7.35 Lekkie utwory skrzypcowe — płyty
12.03 Arie operetkowe — płyty
12.50 Wiązanki melodyj — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Wywiad z pracownicą domową — dialog
15.20 Dwie uwertury Moniuszki — płyty
15.40 Aktualności
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Pieśni i piosenki — płyty
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Organy i wiolonczela — płyty

„Ja gwiżdżę na takie urzędniki"

Miesiąc aresztu za zniewagę.

ŁÓDŹ, dnia 19 kwietnia.

Wieczorem na ulicy Kopernika 29, odbywający służbę strażnik więzienny zauważył kręcącego się osobnika.

Człowieka tego obserwował już od kilku dni. Zaczepiał on wszystkich wchodzących i wychodzących z więzienia, przeprowadzał z nimi jakieś długie wywiady i rozmowy, namawiał ich i prosił.

Tego dnia zachowywał się podobnie, przyniósł kolację bratu, który siedział w więzieniu, ale mimo to, że już koszyk jego oddano mu z powrotem, nie chciał odejść, kontynuując w dalszym ciągu swoje spacery.

Ponieważ nie wolno wystawać, ani przechadzać się bez koniecznej potrzeby przed gmachem więziennym, zniecierpliwiony strażnik zażądał kategorycznie oddalenia się.

Osobnik jednak nie usłuchał, a nawet nawymyślał strażnikowi.

— Ja gwiżdżę sobie na takie urzędniki — krzyczał na całe gardło. — Już niedługo przyjdzie czas, że te wszystkie urzędniki cholera weźmie".

Takie postępowanie i lekceważenie sobie w ten sposób postanowień i osób urzędowych nie mogło ujść bezkarnie i awanturującego osobnika zatrzymano i spisano mu protokół.

Okazało się, że jest to Józef Glicensztajn.

Stanąwszy przed sądem wszelkiej winy się wypierał.

Mimo to jednak, że twierdził, iż nic podobnego nie mówił, sąd na podstawie zeznań świadków przypisał mu winę znieważenia urzędnika i skazał za ten czyn na 1 miesiąc aresztu.

IZABELLA SANDY.

KORYTO.

Wieśniacy krajali górę pionowo, jak razowy chleb.

Wybrali czas dzielący zbiory jesienne od orki zimowej, by pole mogło być przerywte bez przyczynienia szkód.

Czy wyda z siebie źródło, którego wioska potrzebowała gwałtownie? Olbrzymia masa wapienna przeważająca na gruncie poddanym badaniu kryła w swej głębi niewyczerpane zbiorniki wody lecz ta staczała się we wklęsłości parowów, znajdujących się o wiele niżej.

Wieśniacy deliberowali:

— Wody jest dużo tutaj, ale ucieka od nas i my mieszkańcy stoków jesteśmy jej pozbawieni. Począwszy od września bydło musi zrobić duży szmat okrężnej drogi do wodopoju.

Wieśniacy przedzierzgnęli się w kopaczy ziemi. Było ich czterech rosłych i silnych chłopów. Dotychczas pracowali uparcie, wytrwale i bezskutecznie. Daremnie zdłużali i pogłębiali rów.

— Diabeł wdał się w tę sprawę! — mruknął wreszcie Jan-Marian najstarszy z czwórki. Ciągle nic! A przecież tniemy dren zrobiony przed czterdziestu laty przez dawnego właściciela pod dobrą winnicę wykarczowaną obecnie. Mimo to wody jak nie ma, tak nie ma!

— Oho! Będziesz ją miał! Patrz! Proboszcz z Bessac idzie — zauważył inny.

— Ten, którego nazywają odkrywcą źródeł?

— Odkrywca źródeł, czy czarnoksiężnik, tego nie wiem. Dość, że przyszedł szukać i kto wie, może znajdzie.

— Et! — zaśmiał się młody Antoni Dubose, który wrócił niedawno z wojska, gdzie wyzbył się swej wieśniaczej prostoty ducha — wszystko to są głupstwa! [illegible]boszcz nie jest większym jasnowidzem [illegible]d nas. Dokopiemy się wody i bez niego.

Nadszedł proboszcz. Był to stary ksiądz prowincjonalny, ubrany w wyszarzaną sutannę i odwieczne buciska. Obrośnięta gęstym i siwym włosem twarz miała wygląd surowy, niemiły nawet, ale złagodzony dobrym i roztargnionym trochę spojrzeniem. Spojrzeniem, które padając na rzeczy i ludzi zdawało się unosić ponad nimi jak ranny ptak szukający schronienia.

Uważano księdza Darrieux za oryginała. Tak czy inaczej faktem było, że poza sprawowaniem duszpasterstwa unikał towarzystwa ludzi. Lubił natomiast przebywać z światem zwierząt i roślin. Kochał źródła, które posłuszne bywały drganiom jego miedzianego wahadła.

Ksiądz Darrieux miał w odkrywaniu źródeł dwanaście sukcesów na trzy fiaska w okolicy, lecz mówiono o tych trzech jego niepowodzeniach przynajmniej tyle co o dwunastu sukcesach.

Przypisywano ostatnie szczęśliwemu wypadkowi. Przytaczano przykłady, gdzie ludzie znaleźli wodę bez jego pomocy. Farmerzy korzystali z tego nie opłacać odkrywcę źródeł jak należy. Uważali kurę lub dwanaście jaj za wynagrodzenie aż nadto sute.

— Jakże, moi przyjaciele, nie ma jeszcze wody? — pytał proboszcz podchodząc do kopaczy.

— Dzień dobry księdzu dobrodziejowi — odparł Jan-Marian, uchylając kapelusza — tak jest. Nie ma. Szelma chowa się jak kuna. Ale gdyby ksiądz proboszcz zechciał pomóc nam.

— Przyszedłem po to, moje dzieci... — odparł kapłan nie zwracając na tamtych uwagi.

Pochylił się nad gliniastym dwadzieścia metrów głębokim rowem, skąd pracujący wyrzucali ziemię z trudem.

— Hm! Póki nie widać piasku.. — mruknął ksiądz. Długimi kościstymi rękoma wodził wahadłem to wzdłuż i wokoło rowu, lecz bez pożądanego rezultatu.

Wieśniacy przyglądali mu się z początku uważnie, po czym wzruszywszy ramionami chwycili znów za szpadle.

Kapłan zagubiony w swych myślach badał wytężonym wzrokiem górę. Jak on kochał ją! On, syn tej ziemi! On, którego praojcowie żyli zawsze z tych chropowatych, skąpych w plony stoków!

Identyfikował się z nimi właściwie. Zgadywał raczej niż odkrywał źródła. Czytał w sobie, polegał na swym wyczuciu więcej niż na tajemniczych znakach kreślonych przez krzywe linie swojego wahadła.

Nagle zatrzymał się.

— Jest coś tam, w odległości około osiemdziesięciu centymetrów od rowu — oznajmił stanowczo — i na metr pięćdziesiąt głęboko nie więcej.

— Nie woda w takim razie, gdyż płynęłaby tutaj — zauważył Jan-Maria.

— Woda niedaleko. Jesteście na dobrej drodze. Jeden do dwóch dni cierpliwości i wytrwałej pracy a traficie na źródło. Ale tam jest coś innego.

— Skarby czarownic może! — zaśmiał się Antoni Dubose — miały podobno tyle złota, że można było wypełnić nim dzieżę dużych rozmiarów i zakopali je przed najściem Saracenów. Tak przynajmniej opowiadał ojciec mego dziadka.

— Brednie! Może zdechły pies tam leży — nadmienił jakiś sceptyk.

— Albo nic! — podchwycił Antoni z naciskiem.

— Moglibyście, przyjaciele moi, zobaczyć bądz co bądź pod wieczór. Godzina pracy zaledwie. Przyjdę jutro do was, bo czekają na mnie w zakrystii. Ciekaw jestem dowiedzieć się co tam jest — mówił kapłan.

— Jeżeli skarb, podzielimy się nim z księdzem proboszczem — rozległ się szyderczy głos.

Starzec wzruszył zlekka ramionami, skinął na pożegnanie siwą głową i schodzić zaczął z nierównego stoku. Wiatr rozdymał zniszczoną jego sutannę.

— To nie jest zły człowiek — mruknął Antoni.

— To nawet całkiem dobry i zacny człowiek — zauważył jego sąsiad z głębokim przekonaniem — nie robi przykrości nikomu, przeciwnie pomoże, jeśli stać go na to. Sprytniejszy przytym niż się wydaje. A nuż powiedział prawdę? Wartoby poszukać przed nocą.

— Boisz się już, by nie skradli ci skarbu? — szydził Antoni. — Nie umywać ci się do naszego proboszcza, który odchodzi dlatego, że zakrystian czeka na niego. Ksiądz Darrieux to nie typu zwyczajny.

— Chcesz, bym powiedział ci, co myślę? On nie wierzy, że tam znajduje się skarb. Bo inaczej zostałby. Mimo to można spróbować szczęścia. Kto wie, czy nie dokopiemy się czegoś osobliwego?

* * *

— Jakże, moi przyjaciele? Znaleźliście co? — pytał proboszcz z Bessac nazajutrz kopaczy, którzy jedli na prędce śniadanie.

— Właśnie, właśnie, księże proboszczu. Znaleźliśmy skarb...

— Nie może być! — zawołał kapłan, łatwowierny z natury.

Radość odkrywcy, nie skąpca, zaiskrzyła się w jego oczach niewinnego dziecka.

— Idź ty, Antoni, bo masz dwadzieścia i dwa lata, pokaż księdzu rzecz — rzekli starsi jednogłośnie.

W kilka chwil po tym ksiądz zajrzawszy w głąb świeżo wykopanego dołu zobaczył sarkofag z granitu... Na jego dnie znajdowało się trochę czarnawego błota i kilka kości ludzkich nadmiernej długości... Wieko zdjęte przez kopaczy leżało w rowie gdzie sączyła się wreszcie struga wody.

— Oto skarb czarownic! — zaśmiał się Antoni z ukrytą goryczą — gdyby w tej trumnie było kilka drogich kamieni przynajmniej! A tu nic. Musiał tu leżeć jakiś chudziak jak my.

Nie słuchając jego uwag ksiądz zdjął czapkę, przeżegnał się i zatonął przez chwilę w modlitwie. Zmieszany chłopiec odwrócił się. Dziwiło go to bogobojne ustosunkowanie się kapłana do bezimiennych starych, przedwiecznych szczątków ludzkich....

— Proszę księdza proboszcza — odezwał się, kiedy kapłan włożył czapkę po odmówieniu pacierza — wójt był tutaj i powiedział, że ta sztuka mogłaby zastąpić koryto przy studni. Bo gmina jest biedna. Trzeba oszczędzać na wszystkim, co się da. Ksiądz proboszcz rozumie nieprawdaż? Koryto z cementu kosztowałoby dwieście franków co najmniej. A to możnaby przesunąć na wałkach z drzewa przez rów, oczyścić dokładnie i postawić jako wodopój przy studni.

Stary kapłan kiwał głową nie odpowiadając.

— To niezła myśl. Sztuka mocna i nie bardzo zniszczona — dodał Antoni.

— Pewnie że należy trochę do księdza proboszcza, który znalazł ją — ciągnął wiśniak po chwili wahania dalej — ale... co by ksiądz proboszcz zrobił z tym grobowcem?

— Istotnie — odparł proboszcz z Bessac — to też poproszę tylko o...

— O co, na Boga? Sarkofag jest pusty!

— O te kości, mój Antoni, które pochowam na cmentarzu — dokończył kapłan potem zrobicie z grobowcem co zechcecie. Każdemu jego udział, nieprawdaż?

Kiedy stare, prawieczne kości ludzkie znalazły się w rękach proboszcza, ten zebrał je w wiązkę, związał sitowiem jak garść kłosów i z niezmąconym spokojem zszedł z góry.

Źródło ujęte, szemrało odtąd w sercu wioski. Obok studni stał sarkofag zamieniony w wodopój.

— Jest to mniej ładne niż prawdziwe nowe cementowe koryto — tłumaczył Jan Marian każdemu kto chciał słuchać — ale nie kosztuje ani grosza. Znaleźliśmy ten sarkofag do spółki z księdzem proboszczem i podzieliliśmy się według jego woli: — on zabrał kości leżące na dnie a my trumnę. Co kto lubi, nieprawdaż?

Tł. J. S

SPORT.

WARTA NA CZELE.

SENSACJE MISTRZOSTW LIGOWYCH.

W dalszym ciągu piłkarskich mistrzostw Ligi odbyły się 4 mecze. Wyniki ich są prawdziwie sensacyjne.

W KRAKOWIE.

CRACOVIA — ŁKS 5:0 (1:0).

Drużyna ŁKS-u wypadła słabo, zwłaszcza po przerwie. Zawiódł głównie atak.

W pierwszej połowie prowadzenie dla Cracovii zdobył z rzutu karnego Stępień, następnie w drugiej połowie dalsze cztery bramki zdobyli: Zębaczyński 2, Korbas i Pająk (z wolnego). Sędziował p. Kuchar. Widzów 4 tysiące.

W POZNANIU.

WARTA — POGOŃ 4:0 (2:0).

Niespodziewanie wysokie zwycięstwo gospodarzy. Pogoń grała w drugiej połowie w 10-kę ponieważ Lemiszko uległ zwichnięciu obojczyka i musiał opuścić boisko. Bramki dla Warty zdobyli: Gendera 2, Słomiak i Kazimierczak. Sędziował p. Romanowski. Widzów 4 tysiące.

W. HAJDUKACH.

RUCH — WISŁA 1:0 (0:0).

Pomimo nieznacznej porażki Wisła grała dobrze i była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Gra toczyła się ze zmienną przewagą. Ruch nie znajduje się jeszcze w formie i grał naogół chaotycznie. Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył w 36 min. po przerwie Wilimowski. Sędziował p. Staliński. Widzów 8 tysięcy.

W WARSZAWIE.

WARSZAWIANKA — AKS 4:0 (1:0).

Wynik zupełnie niespodziewany, tym bardziej, że przed tygodniem AKS pokonał Ruch. Warszawianka grała b. ambitnie i narzuciła ostre tempo. wywalczając zasłużone zwycięstwo. Pierwszą bramkę Warszawianka zdobyła ze strzału samobójczego obrońcy AKS-u, dwie bramki strzelił Święcki, a jedną Knioła. Sędziował p. Sznajder. Widzów 6 tysięcy.

Oto stan tabeli rozgrywek po wczorajszym dniu (Garbarnia pauzowała):

	gier	pkt	st. br.
1) Warta	4	8:0	13:1
2) Wisła	5	8:2	17:3
3) Cracovia	5	8:2	14:3
4) Warszawianka	5	7:3	12:7
5) Ruch	4	6:2	8:3
6) A. K. S.	4	6:2	9:5
7) Garbarnia	4	5:3	7:3
8) Pogoń	4	5:3	6:4
9) ŁKS.	5	5:5	9:12
10) Dąb	18	0:36	0:54

Wstępujcie do klubów i stowarzyszeń sportowych.

Prezydent m. Łodzi, Mikołaj Godlewski, udzielił prasie łódzkiej wywiadu z okazji propagandowego miesiąca kultury fizycznej.

Ze słów głowy naszego miasta tchnie duże zrozumienie ruchu sportowego oraz troska o przysporzenie Łodzi jak najwięcej urządzeń sportowych. Wyrazem tego jest pomoc, okazana ŁKS-owi w budowie betonowego oparkanienia reprezentacyjnego stadionu oraz popieranie szeregu placówek sportowych.

Prezydent Godlewski żywo interesuje się akcją miesiąca propagandy sportu i wierzy, iż w miesiącu tym nastąpi duże zbliżenie społeczeństwa do sportu, wyrażające się w masowym wstępowaniu do klubów i stowarzyszeń sportowych, które są warsztatami pracy nad krzewieniem kultury fizycznej.

BEZ EMOCYJ

w rozgrywkach piłkarskich klas A i B.

Z przebiegu mistrzostw piłkarskich łódzkiej klasy A można wnioskować, że nie wszystkie drużyny przywiązują do rozgrywek większej wagi. Poziom zawodów nie jest budujący.

Wczoraj odbyło się 5 meczów, których przebieg był następujący:

SKS —UT 4:0 (0:0).

Niespodziewana porażka leadera tabeli w wysokim stosunku. Do przerwy gra była równorzędna, jednak żadna z drużyn nie mogła zdobyć bramki. W drugiej połowie SKS opanował sytuację i, grając skuteczniej, zdobył cztery kolejne bramki: w 10 min. przez Lubczyńskiego, w 12 min. przez Maciejaka w 27 min. przez Czerskiego (z rzutu karnego) i w 38 min. przez Warchulskiego. UT, który nie wykorzystał rzutu karnego, grał w ostatnim kwadransie meczu w 10-kę gdyż Klimczak opuścił boisko. Sędziował p. Szperling. Przedmecz rezerwy 2:0 dla SKS-u.

WKS — SOKÓŁ (Pabjanice) 1:0 (0:0)

Do przerwy Sokół był zespołem lepszym. Pabjaniczanie przeprowadzali liczne ataki, jednak trio obronne wojskowych stało na stanowisku. Pod koniec pierwszej połowy gra się wyrównała. Po zmianie pól WKS już w drugiej minucie zdobył jedyną bramkę, ustalając wynik meczu. Strzelcem był Adamski. Sędziował p. Stępień. Przed mecz rezerw 4:1 dla WKS-u.

ŁTSG— ŁKS Ib 6:0 (2:0).

Drużyna biało- czarnych przeważała przez cały czas meczu, a zwłaszcza w drugiej połowie. ŁKS grał zupełnie chaotycznie. Atak w sytuacjach podbramkowych tracił orjentację. Bramki dla ŁTSG zdobyli: Królewiecki i Mittelstaedt po 2, Voigt i Piech po 1. Sędziował p. Kowalewski.

WIMA — BURZA 1:1 (1:0).

Wima przeważała technicznie. Do przerwy prowadzi Wima 1:0, zdobywając bramkę przez Rzemigałę po przerwie wyrównał dla Burzy Pluta. Sędziował p. Winiarski.

PTC —WIDZEW 5:1 (3:1).

Widzew grał słabo, i ustępował znacznie przeciwnikowi. Bramki dla PTC zdobyli: Mielczarek 2, Kwast, Spionek i Szymański po 1. Bramkę dla Widzewa zdobył Augustyniak. Sędziował dobrze p. Jędraszczak.

TABELKA KLASY A.

	Gier	Pkt.	St. br.
1. U. T.	10	15	21:11
2. Ł. T. S. G.	10	12	28:12
3. Sokół (Pabj.)	10	12	13:9
4. W. K. S.	10	11	23:12
5. P. T. C.	10	11	14:9
6. Wima	10	9	12:12
7. Widzew	10	9	13:19
8. S. K. S.	10	9	19:28
9. Burza	10	8	9:12
10. Ł. K. S. Ib	10	4	11:32

* * *

W dniu wczorajszym wznowione zostały rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy B. Sokół zgierski pokonał na własnym terenie Hakoah 6:0 (2:0). Makabi zremisowała z Turem 1:1 (0:1) i KP Zjednoczone pokonał Bar — Kochbę 4:0 (2:0).

W Tomaszowie miejscowa Lechia pokonała Ruch (Piotrków) 6:0 (2:0).

TABELKA KLASY B.

	Gier	Pkt.	St. br.
1. T. U. R. (Ł)	4	7	10:7
2. Sokół (Zgierz)	3	5	9:1
3. Makabi (Ł)	3	4	3:1
4. Zjednocz.	3	3	4:1
5. Bar Kochba	4	2	4:9
6. Boruta	2	1	3:4
7. Hakoah (Ł)	3	0	2:11

Sport w kilku słowach.

Odbył się doroczny wyścig kolarski ŁKS-u na przełaj (cyclo-pedestre) na dystansie około 25 klm. Trasa prowadziła przez Łagiewniki — Radogoszcz — Cygankę — Retkinię na boisko ŁKS-u. Startowało 16 zawodników klubów lokalnych, z których wyścig ukończyło 13. Trasa była rozmokła i ciężka.

Pierwsze miejsce zdobył Jaskólski (Wima) 49.54 przed Więckiem Feliksem (ŁTK) 50-mi. Pietraszewskim L. (ŁTK) 50.13. Irzykowskim (ŁKS) 50.40, Stefańskim (Zj.) 51 min., Rychlewskim (ŁKS), Laubsem (ŁKS) i Pietraszewskim (Z).

W klasyfikacji zespołowej nagrodę przechodnią ŁKS-u zdobyła po raz drugi Wima.

Pierwsi na metę przybyli Leśkiewicz (Wima) i zeszłoroczny zwycięzca Szyc (Wima). jednak za zmylenie trasy zostali zdyskwalifikowani.

— Z okazji otwarcia sezonu lekkoatletycznego ŁKS zorganizował wyścig na przełaj z własnego stadionu na dystansie około 4 klm. Startowało 47 zawodników, w tym 8 niestowarzyszonych. Zwyciężył znany biegacz poznański Świniarski (HCP) w czasie 13.46.4. przed Myszkowskim (Zjedn.) 13.54,4, Nagajczykiem (KE), Rutkowskim (G), Katarzyńskim (G), Szczepańskim (KE). Zespołowo pierwsze miejsce zdobył Geyer, przed KE, KPZjednoczone, ŁKS-em. Kurpessa nie startował, zaś Lech wy [illegible] cofał się.

— W Pabianicach odbył się finałowy mecz bokserski IKP—KE o puchar im. ś.p. Landecka. Wynik był remisowy 8:8, wobec czego mecz będzie jeszcze raz powtórzony.

— Wyniki poszczególnych walk są następujące: w wadze muszej Zygiert (IKP) otrzymał zwycięstwo walkoverem wskutek nadwagi Jarmakowskiego (KE). Walkę towarzyską wygrał Jarmakowski na punkty. W wadze koguciej Witkowski (KE) pokonał na punkty Marciniaka (IKP), w wadze piórkowej Kubiak (KE) pokonał na punkty Pika (IKP), w wadze lekkiej Kowalewski (IKP) otrzymał punkty walkoverem wskutek braku przeciwnika. W wadze półśredniej Więckowski (IKP) znokautował w I-ej rundzie Idasiaka (KE), w wadze średniej Schön (IKP) pokonał na punkty Jeziorka (KE) w wadze półśredniej Kilański (KE) zdobył punkty walkoverem z powodu rezygnacji Webera (IKP) w wadze ciężkiej Piesik (KE) znokautował w II-ej rundzie Kubiaka (IKP).

Sędziował w ringu p. Kordasz, na punkty p. Wiślicki.

— Mecz bokserski Geyer — Hakoah zakończył się wysokim zwycięstwem pięściarzy Geyera w stosunku 13:3. Pięściarze drużyny zwycięskiej, przeważali przede wszystkim pod względem kondycji.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Usielski (G) pokonał na punkty Rosmana (H), w wadze kog. Wojciechowski I (G) wypunktował Taubera (H), w piórkowej Augustowicz (G) pokonał po zażartej walce na punkty Fagota (H), w wadze lekkiej Mikołajczyk (G) uległ po ciekawej walce na punkty Wdowińskiemu (H) a w drugiej parze tej wagi Gotfryd (H) zremisował z Kulibabką (G), w wadze półśredniej Wojciechowski II (G) pokonał Białystoka (H), w średniej Mirowski (G) pokonał na punkty Jabłońskiego (H) i Ostrowski (G) pokonał wysoko na punkty Waldmana (H).

— Odbyły się zawody bokserskie o mistrzostwo Sokołów okręgu łódzkiego. Tytuły mistrzów zdobyli: w wadze muszej Wal (Pabj.) bijąc na punkty Usielskiego (Sok. Pabj.), w wadze koguciej Drużbiński (Sok. Łódź) nokautując w I-szej rundzie Tomczaka (Sok. Zd. Wola), w wadze piórkowej Wawrzyniak (Sok. Łódź) bijąc na punkty Leśnię (Sok. Łódź), w wadze lekkiej Wacławek (Sok. Ł.) bijąc na punkty Górskiego (Sok. Łódź) w wadze półśredniej Kowalski (Sok. Zd. Wola) zwyciężając na punkty Szczecińskiego (Sok. Ł) i w wadze średniej Kuropatwa (Sok. Pabj.) pokonał niezasłużenie na punkty Niewadziła (Sok. Łódź). W wagach półciężkiej i ciężkiej walki ze względu na brak zgłoszeń nie odbyły się. W mistrzostwach wzięło udział ogółem 21 zawodników. Sędziami ringowymi byli pp. Sierota i Słabiak.

— Odbył się mecz lekkoatletyczny Sokół—Union-Touring. W konkurencji seniorów mecz zakończył się zwycięstwem Sokoła w stosunku 54:50. zaś w konkurencji juniorów zwyciężył UT. 54:40. Na meczu „Leszek" z Sokoła poprawił rekord okręgu w skoku o tyczce o 7 cm osiągając 3 mtr. 59 cm. Wyniki seniorów w poszczególnych konkurencjach były następujące: bieg 100 mtr. 1) Klieger (UT) 12,1 sek. przed Maciaszczykiem W. (Sok. 12,2 s. 400 mtr 1) Agater (UT) 1:02,4 przed Kliegerem 1:09,2 1500 mtr. 1) Jesse (UT) 4.35 m przed Agaterem (o pierś). Sztafeta 4X100 mtr. 1) UT 49,2 s. przed Sokołem 49,7 s. Skok wzwyż: 1) Maciaszczyk W. 6.21 m. przed Szmidkem (UT) 5,93 m. Skok o tyczce: 1) Leszek (Sok). 3,59 m. (nowy rekord okręgu) przed Maciaszczykiem W. (Sok.) 3,20 mtr. Kula: 1) Lindner (Sok). — 11,83 m. przed Maciaszczykiem W. 11,68 m. Dysk: 1) Maciaszczyk W. 33,07 mtr. przed Lindnerem (Sok.) 33,05 m. Oszczep: 1) Miksz (UT) 39,15 mtr. przed Maciaszczykiem W. 37,78 mtr.

— W basenie zgierskim rozegrano zawody pływackie zorganizowane przez łódzką Makabi przy udziale bielskiego Hakoahu. Wyniki były następujące: 100 mtr. stylem dow. 1) Wiener (Hakoah Biels) 1,22 przed Goldmanem (Hak. B., 1,29,8 100 mtr. stylem klasycznym: 1) Wiener 1,23,8 przed Kałowskim (Makabi), 100 mtr stylem klas. pań: 1) Kandlówna (Hak. B.), — 1,34,2 przed Grapówną (Hak. B.) 1,41 i Niną (Mak. Łódź), Sztafeta 3x50 mtr. 1) ŁKS 1:50 przed Hakoahem (Bielsk) 1:50,2 sztafeta 5X50 stylem dow. 1) ŁKS 2:44 przed Borutą i zespołem kombinowanym damsko - męskim Hakoahu Bielsko. 50 mtr,. stylem grzbietowym 1) Hartwig (ŁKS) 39,8 przed Szymczakiem (Boruta), Skoki: 1) Przyborowski (ŁKS) przed Hemizińskim (ŁKS) i Kleinmanem (Makabi). Mecz piłki wodnej Hakoah (Bielsko) team kombinowany Łodzi, zakończył się zwycięstwem Hakoahu 10:6.

— Odbyło się uroczyste otwarcie sezonu letniego gier sportowych ŁOZPR Odbyła się defilada zawodników, a następnie rozegrano szereg pokazowych meczów gier sportowych. Ciekawsze wyniki były następujące: szczypiorniak HKS—Tur 2:1, IKF — ŁKS 2:0, Makabi — SKS 3:1, Zjednoczone — Wima 3:2. Koszykówka męska: Tur — WKS 10:7.

— Zostały zakończone rozgrywki w siatkówce męskiej drużyn trójkowych o nagrodę Zarządu Miejskiego. Nagrodę zdobył zespół SKS I w składzie Groblewski I i II, Tuleta, bijąc w finale WKS I 2:1. Pozatem w turnieju tym wyniki były następujące: WKS I — Zjednoczone I 2:0, ŁKS I — SKS III 2:0, SKS I— Wima I 2:0. HKS IV — BK I 2:1, WKS I — ŁKS I 2:1, SKS I — HKS I 2:0. (walkower).

— W lokalu YMCA odbyły się zawody w turnieju międzyszkolnego koszykówki męskiej: Gimnazjum Niemieckie pokonało Gimn. im. Piłsudskiego 14:13, a Miejska Szkoła Handlowa pokonała Państwową Szkołę Przemysłowo - Techniczną 28:21.

— W klubie sportowym Tramwajarzy odbyła się uroczystość wręczenia pięknej plakiety pamiątkowej przez Związek Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny" zarządowi klubu, jako wyrazu uznania za pracę społeczną i sportową.

Z ramienia Zw. Dowborczyków przemawiał prezes p. Michrowski, któremu odpowiedział w imieniu Tramwajarzy inż. Wróblewski.

Po uroczystej ceremonii rozegrany został turniej klubowy o mistrzostwo w szabli. Zwycięzcą został Miller.

Po zawodach odbyła się wieczornica towarzyska.

Fragmenty z zawodów transmitowane były przez Łódzką Rozgłośnię P. R.

— W Krakowie odbył się bieg na przełaj o mistrzostwo Polski na dystansie około 1200 mtr. Zwyciężyła Horsteinówna (Hasmonea, Lwów) 4:13,1 przed Monkówną (Bydgoszcz) i Tekielakówną (Legia, Kraków).

— W biegu na przełaj w Warszawie na dystansie ok. 5 klm. zwycięstwo odniósł Noji 16:13,8 przed Wirkusem (W—ka) 16:14,4, Bodalem (AZS.) i Jankowskim (Żagiew).

— W Bukareszcie odbył się mecz piłkarski Rumunia — Czechosłowacja, który zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

— W Pradze w meczu piłkarskim Praga pokonała Berlin 4:2.

— W zawodach bokserskich w Warszawie Czechowice pokonały PZL. 9:7, zaś Polonia — Makabi 10:6. W Skarżysku warszawski Fort-Bema pokonał miejscowy Granat 12:4.

— W Zakopanym odbył się jeszcze bieg zjazdowy na 2,5 klm. Zwyciężył St. Marusarz 2.37 przed swym bratem Andrzejem.

— W Poznaniu rewelacyjny sprinter AZS-u Popek przebiegł 100 mtr. w czasie 10.

ŻYCIE SPORTOWE ZGIERZA.

Sokół — Hakoah 6:0 (2:0)

Wczoraj o godz. 11.30 na bojsku Sokoła odbył się pierwszy mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. B. ŁOZPN. między miejscowym Sokołem a łódzkim Hakoahem. Druzgocące zwycięstwo odniosła drużyna zgierska w stosunku 6:0. Początkowo gra prawie równorzędna. Dopiero po pewnym czasie gracze rozruszali się, przy czym gospodarze uzyskali przewagę i do przerwy prowadzili 2:0.

Po zmianie Sokół zupełnie panował nad grą, utrzymując stale inicjatywę. Przewagę swoją umieli też doskonale wykorzystać ładując w tym czasie piłkę do siatki jeszcze 4 razy.

Wynik 6:0 zakończył ten ładny mecz, w którym Sokół zademonstrował dobrą klasę. Bramki dlań zdobyli: 2 Bryszewski, 2 Kornacki, Mamiński J. oraz Kałużyński po jednej. Sędziował p. Kulawiak.

BORUTA — RUDZKI K. S. 2:1 (1:0).

Po południu odbyło się piłkarskie spotkanie towarzyskie, w którym Boruta pokonała Rudzki Klub Sportowy w nieznacznym stosunku 2:1. Akcja toczyła się ze zmiennym szczęściem przy lekkiej przewadze Zgierzan. Goście reprezentowali się również nieźle. Zdawało się nawet, że zdołają wyrównać, atoli ich jednak nie przyniosły rezultatu. Dla „Boruty" bramki zdobyli Mikinko i Zarzycki, zaś dla RKS. — Czerwiński, były gracz zgierskiego Sokoła. Sędziował p. Jańczyk.

IMPREZY „MIESIĄCA SPORTU".

Wczoraj o godzinie 9 rano odbył się bieg kolarski na 50 klm., zorganizowany przez Miejski Komitet WF i PW z okazji „miesiąca sportu".

Startowało 19 zawodników klubów sportowych. Bieg ukończyło 14 zawodników. Ukończył się on walnym zwycięstwem kolarzy „Boruty", którzy zdobyli 4 pierwsze miejsca. Pierwszy przybył Stolarczyk „Boruta" w czasie 1,37,22,7 drugi Bulak „Boruta" 1,41,22,8 trzeci Wieczorek „Boruta" 1.41..23 czwarte Barylski „Boruta" 1.41.25 i piąte Woszczyk „Sokół" Zgierz.

Odbyły się również strzelania o OS. Startowało około 50 zawodników.

Również odbyło się z inicjatywy Miejskiego Komitetu WF i PW w ramach „miesiąca sportu" międzymiastowe spotkanie w tenisie stołowym między reprezentacją Łodzi a delegatami drużyn miejscowych, biorących udział w turnieju ping-pongowym.

Wynik spotkania 4:1 dla łodzian. Oto wyniki poszczególne: Zajdman Łódź, — Mamiński J. Sokół Zgierz 21-14, 21-9 1:0 Kantor (Ł) — Romankiewicz Makabi (Z) 16-21, 21-16, 21-17 1:0, Pazia (Ł) — Jakubowski „Boruta" (Z) 21-10, 21-7 1:0, Joskowicz (Ł) — Szymczak HKS (Z) 21-12, 21-14, 1:0, Hofman (Ł) — Sztajnert „Orlę", (Z) 16-21, 19-21 0:1,

Wynik ogólny 4:1 dla Łodzi.

Kierownictwo tych imprez spoczywało w ręku prof. A. Banachowskiego.

Również pod kierownictwem p. prof. Banachowskiego odbył się wczoraj turniej gier sportowych: koszykówki i siatkówki. Udział wzięły 4 drużyny.

Zawody przeprowadzono systemem olimpijskim I miejsce w koszykówce zdobyła „Boruta" przed Z.P.M.P. „Orlę".

Gry poszczególne: „Boruta" — Związek Strzelecki 37:0, Sokół — Orlę 0:20 i „Boruta" — Orlę 20:10. Sędziował p. Cylke K.

Siatkówka: Sokół I — Boruta II 2:0, Zw. Podof. Rezerwy — Zw. S. 0:2, Boruta I — Orlę 2:1. Wobec rezygnacji Boruty mistrzem została pierwsza drużyna Sokoła przed Sokołem II. Sędzia p. Pawlak.

Jutro zjemy na obiad:

Krupnik. — Pieczeń wieprzowa z kapustą. — Budyń.

Bezkrwawe boje stoczyli wojskowi o mistrzostwo w szabli.

W Warszawie zakończone zostały rozgrywki szablowe o mistrzostwo armii dla podoficerów i oficerów.

W konkurencji podoficerskiej w klasie pierwszej zwyciężył st. sierżant Radke. W klasie drugiej pierwsze miejsce zajął plut. Raczkiewicz.

W konkurencji oficerskiej tytuł mistrza zdobył znany sportowiec mjr Dobrowolski, który wywalczył 7 zwycięstw, nie ponosząc ani jednej porażki. Drugie miejsce zajął kpt. Segda. Dalsze miejsca zajęli: kpt. Laskowski, por. Zapaśnik, por. Roszko i por. Hoławski.

ŚMIGŁY WYGRAŁ...

Turniej piłkarski w Wilnie.

Turniej piłkarski o nagrodę wileńskiego OZPN-u obfitował w wiele niespodzianek. Do niespodzianek tych należy zaliczyć, z trudem przez Śmigłego wywalczone, zwycięstwo po dogrywce nad Elektritem 3:1 i porażka Ogniska z Makabi 2:4. W drugim dniu turnieju Śmigły pokonał łatwo Makabi 7:0, a Ognisko z trudem wygrało z Elektritem 3:2.

10 dniowy kurs dla wychowawców.

ŁÓDŹ, dn. 19,4. — Wojewódzki Komitet Kolonii Letnich uruchamia 10-ciodniowy kurs dla wychowawców. Kurs ten ma na celu przeszkolenie sił wychowawczych, aby dzięki temu podnieść ogólny poziom kolonii letnich.

Zapisy na kurs przyjmuje sekretariat Polskiej YMCA, do dn. 25 kwietnia rb.

Osoby, które ukończą wymieniony kurs będą miały pierwszeństwo do objęcia stanowisk wychowawców na koloniach i półkoloniach letnich.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Gdzie diabeł nie może.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Klub kawalerów.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dziękuję za służbę.
Casino — Zielony sygnał
Corso: 1) „Bohaterska Brygada"; 2) „Gra o kobietę".
Europa — Czarownica z Salem.
Grand-Kino — Dama kameliowa.
Ikar — San Francisco
Marieta.
Metro — Piętro wyżej.
Mimoza — I Królewska faworyta, II. Bandera.
Miraż — Generał Sutter
Palace — Ordynat Michorowski.
Przedwiośnie — Będzie lepiej.
Rakieta — Dla Ciebie, Mario (Ave maria).
Rialto — Sonata księżycowa.
Stylowy — Moja gwiazdeczka.
Ton — Ich troje.
Zachęta: „Ada, to nie wypada".

WYSTAWY.

Wystawa silników i elektrotechniki w gmachu Miejskiego Muzeum Przyrodniczego, w parku Sienkiewicza, otwarta w dni powszednie od g. 10 do 14 i od 16 do 20, w niedziele i święta od g. 10 rano do 20 wiecz.

CZTERY PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE MIEJSKIM PO CENACH ZNIŻONYCH.

Dziś w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. ostatnia nowość Teatru Miejskiego: przezabawna komedia Romana Niewiarowicza „Gdzie djabeł nie może", która podczas onegdajszej premjery zdobyła pełny sukces. W rolach ważniejszych Dywińska, Dąbrowska, Kondrat, Dejunowicz, Mroziński i Stróżewski. Ceny zniżone.

W środę o godz. 8.30 wiecz. po raz ostatni „Wiosenne porządki" — również po cenach zniżonych.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wiktorowi
Wschód słońca 4.40
Zachód słońca 18,46
Długość dnia 14,06
Przybyło dnia 3,00
Tydzień 17

POD ADRESEM PRZECZULONYCH...

Niepokojące zmiany rytmu serca.

Palpitacja i skurcze dodatkowe.

Człowiek zdrowy żyjący w normalnych warunkach prawie nigdy nie wyczuwa pracy swego serca. Skurcze serca dopiero wtedy dochodzą do naszej świadomości, kiedy się zmienia ich rytm. Do najczęściej spotykanych zmian rytmu serca należą tak zwane palpitacje. Jest to objaw chorobowy polegający na większej energii bicia serca i przyśpieszeniu jego rytmu. Występuje on napadowo i jest niewymownie przykry dla chorego, który go zawsze dokładnie odczuwa. Początek napadu palpitacji rozpoczyna się zazwyczaj stopniowo i powoli, przy końcu serce również niepostrzeżenie zmniejsza swój rytm i przechodzi do normalnego bicia. Ta cecha palpitacji pozwala nam ją odróżnić od innych zaburzeń rytmu serca, w których zarówno początek jak i koniec występują nagle i niespodziewanie.

Chorzy opisują palpitacje jako szybkie w niektórych wypadkach łagodne, w innych gwałtowne i mocne podobne do uderzeń młotkiem, bicie serca. Napady takie trwać mogą od kilku minut do kilku godzin. Podczas napadu chorzy

odczuwają ogromny niepokój,

niekiedy nawet dotkliwy ból w okolicach serca.

Palpitacje powodują dwie zasadnicze przyczyny; w pierwszym rzędzie pewnego rodzaju wrodzona lub nabyta drażliwość serca, którą często ale może za szumnie i niezupełnie słusznie nazywany nerwicą serca, w drugim różne schorzenia nietylko serca, ale wielu innych czasami nawet bardzo odległych od niego narządów organizmu. Ogólnie są znane naprzykład palpitacje u chorych na różnorodne uszkodzenia zastawek sercowych, ludzie ci bowiem cierpią zazwyczaj na pewne ograniczenie siły rezerwowej serca i dlatego najmniejszy wysiłek lub wzruszenie psychiczne może u nich wywołać napad. Histeria, neurastenia, blednica, nadczynność gruczołu tarczycowego, oraz wszystkie sprawy chorobowe jamy brzusznej, mogą spowodować napady palpitacji. Niektóre osoby bardzo nerwowe, a zwłaszcza przeczulone niewiasty cierpią na częste i bardzo przykre ataki pomimo, że najbardziej skrupulatne badanie lekarskie nie jest w stanie odkryć najmniejszej wady serca. Kiedy mówimy o przyczynach palpitacji nie możemy pominąć również wzruszeń, smutków i zgryzot, które tak często je powodują.

Pozatem nadużywanie kawy,

mocnej herbaty, napojów alkoholowych, a przede wszystkim nadmierne palenie tytoniu ogromnie się przyczynią do powstania tego męczącego objawu. Palenie do tego czasu jeszcze uważane jest powszechnie nawet przez lekarzy jako niewinny i mało szkodliwy dla zdrowia nałóg. W świetle nowoczesnych badań jednak sprawa zupełnie inaczej się przedstawia. Najnowsze dociekania uczonych niemieckich, ogłoszone w jednym z ostatnich numerów „Deutsche Medizinische Wochenschrift“ wykazują na podstawie ścisłych doświadczeń, że kiedy człowiek niepalący na wysokości dwóch tysięcy metrów czuje się zupełnie dobrze, palacz, naturalnie taki który pali dużo i przy tym się zaciąga, już na tej wysokości zdradza charakterystyczne objawy bardzo ciężkiej choroby zwanej dusznicą bolesną, albo anginą piersiową. Przyczyną tych zaburzeń jest przewlekłe zatrucie organizmu palacza nikotyną i bardzo trującym wytwarzającym się przy paleniu tlenkiem węgla. Analizy krwi wykazały w krwi palaczy tytoniu ilości anormalnie wysokie tego gazu, który jak wiadomo jest głównym składnikiem czadu.

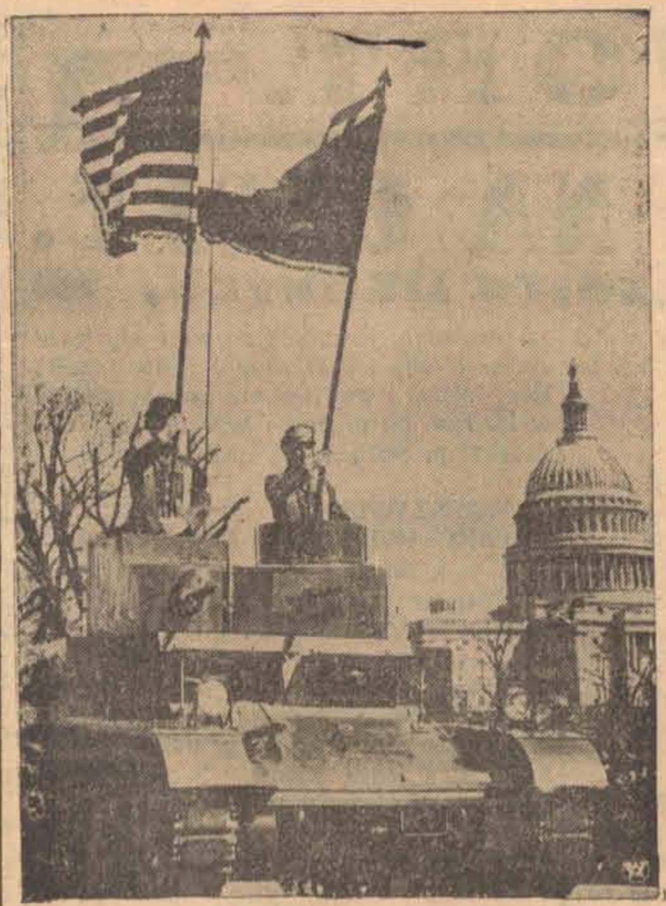
Powracając do palpitacji musimy zaznaczyć, żenie jest to objaw groźny, tego rodzaju chorzy nie mają nawet bardzo często żadnej organicznej wady serca, niemniej jednak jeżeli napady powtarzają się zbyt często, mogą one wyczerpać rezerwowe siły serca i upośledzić sprawność fizyczną chorego.

Drugie z rzędu bardzo często spotykane zaburzenie rytmu serca, polega na występowaniu tak zwanych skurczów dodatkowych serca. Dodatkowym skurczem serca nazywany skurcz, który się odbywa wcześniej niż odbyć się powinien, ale wzamian za to pauza, która po nim następuje jest o chwilę dłuższą od normalnej. Pauzę tę chory odczuwa jako niezmiernie przykre uczucie zamierania serca trwające króciutką chwilę. W niektórych wypadkach skurcze dodatkowe występują w równych odstępach po jednym, dwóch albo trzech normalnych uderzeniach serca, jedne dodatkowy skurcz.

Skurcze dodatkowe są objawem bardzo rzadko spotykanym u ludzi młodych, najczęściej spotkać je można po czterdziestce. Spośród chorych na tę dolegliwość, niektórzy nie zdają sobie sprawy z tej niemiarowości, dla innych jest nadzwyczajnie przykra pauza następująca po skurczu dodatkowym, innym jeszcze mocne uderzenie następujące po pauzie sprawia największe cierpienie. Skurcze dodatkowe występują u niektórych chorych podczas całego szeregu lat, jednak w większości wypadków stanowią one objaw okresowy. Często można stwierdzić bardzo wyraźny wpływ alkoholu, kawy, herbaty, tytoniu na ich pojawienie się. Stany rozstrojenia nerwowego, niepokój psychiczny, bezsenność mogą również je sprowadzić. Jest bardzo ciekawy fakt, że z chwilą pojawienia się jakiegokolwiek bądź stanu chorobowego z gorączką, skurcze dodatkowe przeważnie znikają.

Skurcze dodatkowe poza niepokojem i udręką jakie sprawiają chorym, nie mają żadnego większego wpływu na ich zdrowie.

—oOo—



Czołgi przed Kapitolem w Waszyngtonie.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Waszyngtonie przed Prezydentem Rooseveltem wielka rewia armii amerykańskiej, której celem było zademonstrowanie najnowszych jednostek broni technicznej wojsk Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na zdjęciu widzimy jeden z czołgów amerykańskich w defiladzie, na tle Kapitolu Waszyngtońskiego.



Olbrzymi samolot obok drapacza chmur.

American-Airwags wystawiły najnowszy typ samolotu sypialnego linii Nowy Jork — San Francisko (5000 km) w celach reklamowych u stóp drapacza chmur Radio-City.

Chcesz wyglądać pięknie?

Jedz rano daktyle!

Obok kuracji winogronowej i pomarańczowej, które, jak wiadomo, mając korzystny wpływ na przemianę materii, oddziaływują tym samym zbawiennie na cerę, nowoczesna kosmetyka zaczyna wprowadzać również w użycie kurację daktylową.

Dobroczynne działanie tych smacznych owoców tłumaczy się łatwo żarem słonecznym, w którym one dojrzewają; siła kaloryczna tego słonecznego żaru, pozostała w owocu, przedostaje się do ludzkiego organizmu, ożywia krążenie krwi, nadaje tkankom nową siłę.

Ze starych zapisków wiemy już, że piękna Kleopatra dla zachowania świeżości swej cery i blasku oczu spożywała z zapałem daktyle. Można niemal zapytać dzisiaj: jak byłby się ukształtował bieg historii rzymskiej, gdyby Kleopatra była spożywała mniej daktyli, a zatem była mniej piękną?... Może wówczas ani Cezar, ani Antoniusz, nie byliby ulegli jej wdziękom...

Powiadają stare zapiski, że Kleopatra nie tylko jadła codziennie kilka przynajmniej daktyli, lecz że smarowała również swe oblicze jakimiś tajemniczymi maściami i olejkami, które zręcznie jej niewolnice umiały sporządzać ze złotego miąższu tych owoców. Owe to maście i olejki wygładzały podobno doskonale skórę, nadawały jej piękny koloryt.

Nie znamy dziś niestety, recepty, na tajemnicze olejki i maści, używane przez Kleopatrę. Istnieje jednak możność przeprowadzenia kuracji daktylowej. Mimo, że owoc ten jest u nas stosunkowo drogi, kuracja taka nie wypadnie jednak zbyt kosztownie ze względu na to, że nie potrzebuje trwać zbyt długo. Wystarczy przez dziesięć dni w miesiącu zjadać codzień rano po kilka daktyli. Pod względem pożywności zastępują one doskonale pieczywo, a nie działają ujemnie na tuszę. Kuracja daktylowa — jak twierdzą osoby, świadome tych spraw — wpływa znakomicie na obieg krwi, nadaje różowo - biały koloryt cerze, który lepiej aniżeli wszelkie szminki stroi twarz kobiecą w urok młodości.

PODSŁUCHANE

DRZEMIĄCY TALENT.

— Jak się sprawuje mój syn, panie profesorze?

— Niestety nie najlepiej. Nie uważa podczas lekcyj i ma stale zaspaną minę.

— A może to talent w nim drzemie?

ZORIENTOWAŁ SIĘ.

— Kto jest ta tyczka chmielowa tam naprzeciw?

— To moja córka...

— Ach, cóż za smukłość linii i jaka śliczna dziewczyna...

OSZCZĘDNOŚĆ PRZEDE WSZYSTKIM.

— Muszę sobie kupić nowy parasol, gdyż stary jest już mocno zniszczony — mówi mąż do swej żony, znanej z oszczędności.

— Mój drogi, nie przesadzaj — odpowiada żona — w domu możesz go jeszcze używać.

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 2

Marek jechał teraz wśród szumiących, dojrzewających zbóż, a oczy jego nieustannie biegały po okolicy. Nic się tu nie zmieniło, literalnie nic. Te same wyboje na kawałku zbudowanej podczas wojny szosy, te same zarośla, ten sam bród, na którym od niepamiętnych czasów nigdy mostu nie było i dzisiaj go nie ma. Zgoła nic się tu nie zmieniło. I nagle wydało się Markowi, że on stąd wcale nie wyjeżdżał, że cała jego przeszłość burzliwa i chmurna, to był tylko sen i nic więcej. Sen się prześnił, jak każdy sen, a po nim nastała rzeczywistość, w której nic zgoła ciekawego nie ma.

Stary Mordka próbował z początku nawiązać rozmowę z „paniczem“, ale widząc, że ten nie reaguje wcale na jego próby dał spokój. Wyjechali z lasku na niewielkie wzgórze i Marek zobaczył daleko przed sobą smukłą wieżę gotyckiego kościoła w Okopie, wsi parafialnej, oddalonej o kilometr od jego wsi rodzinnej. I naraz przypomniał sobie, że kiedyś mieszkali tam Wierońscy, właściciele dość ładnego parusetmorgowego majątku. Z dwoma młodymi Wierońskimi chodził razem do gimnazjum i przypomina sobie, że im dokuczał i bił ich, co się zmieści. Była tam i mała córka Wierońskich, dziecko dziesięcioletnie, dziś zapewne panna dorosła. Zapragnął naraz dowiedzieć się coś o nich, zapytał więc Mordki:

— Wierońscy wciąż jeszcze mieszkają w Okopie?

Mordka ożywił się odrazu, jakby zelektryzowany.

— Panicz ich zna? Panicz może do nich jedzie?

— Nie, nie jadę do nich, ale Wierońskich znam z dawnych jeszcze lat.

— To panicz może z tych stron?

— Owszem, z tych stron. Ale powiedzcież mi, o co pytam, czy Wierońscy mieszkają dotąd w Okopie? Jak się gospodarzą? Co w ogóle u nich słychać?

— Tam bieda, panie, wielka bieda! Oni na przednówku do chłopów idą pożyczać słomę dla jednej krowy i czterech lichych koni.

— Czy tam tak źle?

— Tam gorzej, panie, jak źle. Panicze podpisują weksle, pożyczają pieniądze i bawią się, a ziemia stoi ugorem i kuliki nawożą ją.

Mordka zarechotał jakimś złośliwym śmiechem.

— Ale, co ja paniczu idę powiedzieć? Tam byłoby dobrze, ino trzeba dobrego gospodarza. Ale cóż, jak się kto bawi w jaśnie państwo, to musi głodem przymierać czasem. Tam jest rządcą jeden żydek, to ón nie może narzekać, co jemu tam źle, ón nie może narzekać. Powiadają ludzie tutejsze, że óna, ta jaśnie pani dziedziczka stara, żyje sobie z tym żydkiem. Ja nie wiem, czy to prawda, ja powtarzam to, co ludzie tutejsze mówią. Ale nie ma dymu bez ognia, pan zna to chłopskie przysłowie?

— Mniejsza o to, Mordka, nic mnie to nie obchodzi, kto z kim żyje — przerwał Marek — powiedzcie mi lepiej, czy ożenił się który z panów Wierońskich?

— A po co im się żenić? Czy óny nie mają i tak kobit?

— To i panienka nie wyszła za mąż?

— Óna miała co najmniej dwadzieścia kawalery, ale co który przyszedł, to jeszcze prędzej poszedł sobie, gdzie pieprz rośnie. Czy takiemu panu interes żenić się u Wierońskich? Jak ón ma majątek, to ón znajdzie sobie lepsze partię. Tam byli już i doktory i oficery i urzędniki i dziedzice... Ja wim, może ich tam było już z pół kopy, ja wim?..

Wjechali na drogę piaszczystą i ciężką. Żydowski chabet z trudem ciągnął biedkę po tej drodze. Mordka zlazł z bryki i idąc koło wozu, mówił w dalszym ciągu:

— O tej panience ze dworu, to ludzie opowiadają rozmaite historie. Ale to nieprawda być musi. Opowiadają, co óna kochała się strasznie w jednym doktorze ze Zdroju, uj, jak óna strasznie się kochała. Ale ten doktór to ón ją rzucił i ożenił się z drugą kobitą, i wzion za nią fajn majątek. A panienka teraz chodzi smutna, wzdycha i wygląda, co ón może jeszcze przyjdzie do niej. Ale czy ón taki głupi?

Marek roześmiał się wesoło. Ta kronika skandaliczna okolicy zaczynała go bawić.

— A czemuż ten doktór nie ożenił się z „panienką ze dworu“? Czy może taka brzydka? Albo ma jakieś ukryte błędy, o których wczas się dowiedział?

— Iii... nie. Ale ludzie nagadali, co óna nie jest cnotliwa, to ón wzion i poszedł sobie. Ale ludzkie gadanie psu na budę. Panienka jest całkiem fajn, nic jej nie brakuje. Óna trochę pisze, pan wi, takie ztichy, trochę maluje... óna całkiem fajn kobita, całkiem fajn....

„Romantyczna to jakaś osóbka“ — pomyślał Marek. — „Trzeba będzie przy okazji zobaczyć to dziwo w Okopie“.

Fura wyjechała na twardszą drogę i Mordka wlazł znowu na siedzenie. Próbował wszelkich sposobów, by zmusić swojego bucefała do kłusa, ale wszelkie wysiłki na nic się zdały. Uparte bydle, mimo nieszczędzonych mu razów, kręciło tylko ogonem, ale kroku nie chciało za nic przyśpieszyć. W końcu Mordka dał za wygraną.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.